

PAMIĘTNIK

I i II ZJAZDU DELEGATÓW
ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW
HISTORYCZNO - ARTYSTYCZNYCH
W POZNANIU W R. 1921

i

W KRAKOWIE W R. 1922.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW HISTORYCZNO -
ARTYSTYCZNYCH, Z ZAPOMOGI DEPARTAMENTU SZTUKI MINI-
STERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

~~Ann. 389.~~
~~VIII. 5. 90~~

M. Lalewicz
1922.

PAMIĘTNIK

I i II ZJAZDU DELEGATÓW
ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW
HISTORYCZNO - ARTYSTYCZNYCH
W POZNANIU W R. 1921

i

W KRAKOWIE W R. 1922.

POD REDAKCJĄ

Prof. D-ra F. KOPERY

i

D-ra W. ST. TURCZYŃSKIEGO

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW HISTORYCZNO-
ARTYSTYCZNYCH, Z ZAPOMOGI DEPARTAMENTU SZTUKI MINI-
STERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

WYDAWNICTWO
DEPARTAMENTU SZTUKI
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

2965

ZAKUPIONE ZE ZBIORÓW
Ś. p. prof. M. LALEWICZA.

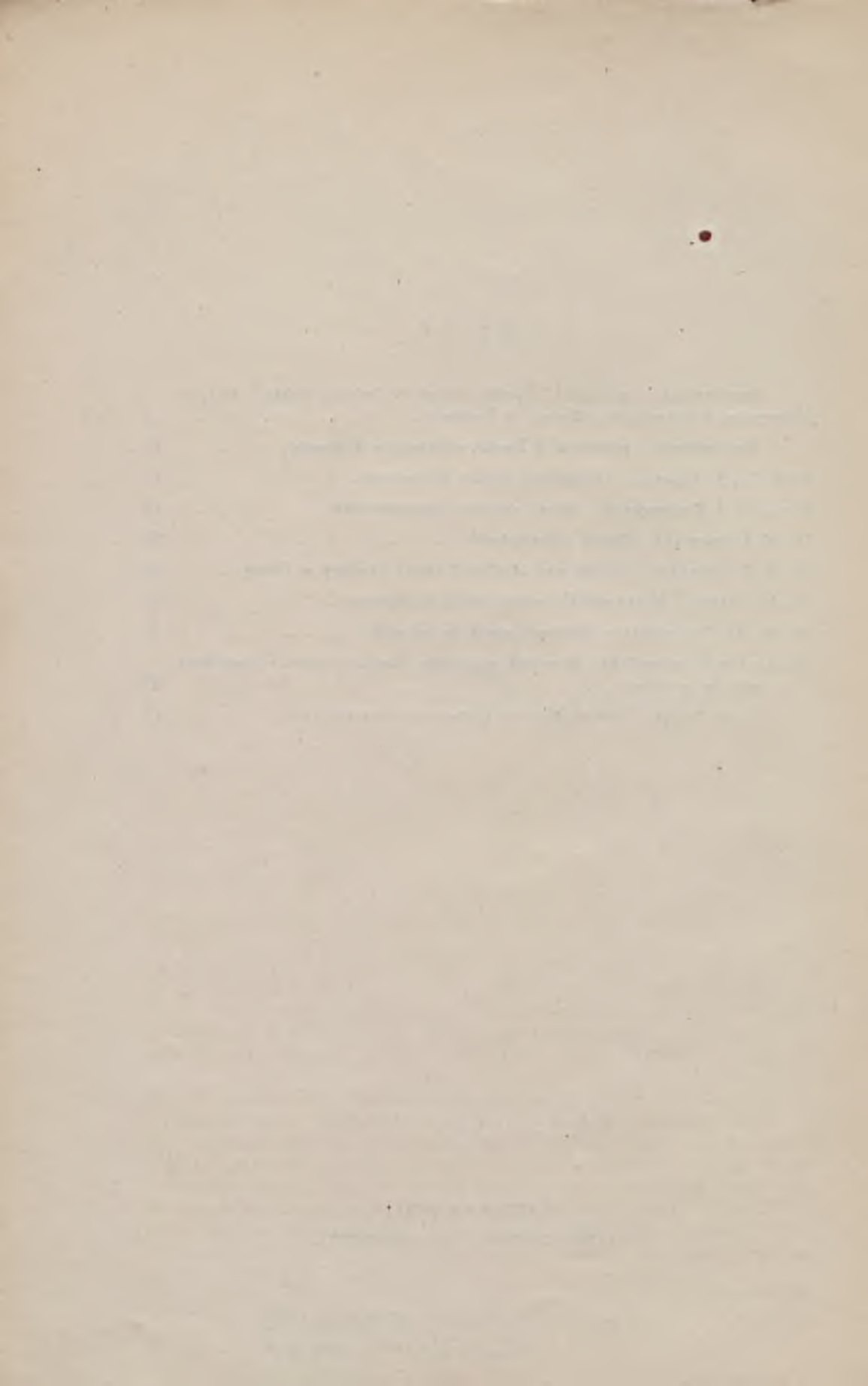
T R E Ś Ć:

Sprawozdanie z posiedzeń I Zjazdu Delegatów Związku Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych, odbytego w Poznaniu	5
Sprawozdanie z posiedzeń II Zjazdu, odbytego w Krakowie	10
Prof. Dr. F. Kopera: Organizacja kursów muzealnych	15
Prof. Dr. J. Kallenbach: Muzea szkolne i uniwersyteckie	18
Dr. M. Gumowski: Muzea uniwersyteckie	20
Dr. N. Pajzderski: Opieka nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce	22
Dr. M. Treter: Muzea polskie wobec sztuki współczesnej	25
Dr. W. St. Turczyński: Stosunek rządu do muzeów	35
Dr. Stefan Komornicki: Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów w Polsce	37
Statut Związku Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych	43

069 (438) < 197

WARSZAWA 1924. •

DRUKARNIA GALEWSKI i DAU, ORDYNAKA 6.



SPRAWOZDANIE

Z POSIEDZEŃ I-go ZJAZDU DELEGATÓW POLSKICH MUZEÓW HISTORYCZNO-ARTYSTYCZNYCH, ODBYTEGO W POZNANIU.

W dniach 1, 2 i 3 sierpnia 1921 r. w Poznaniu w gmachu Muzeum Wielkopolskiego odbyły się 4 posiedzenia I Zjazdu Delegatów Związku Polskich Muzeów Historyczno - Artystycznych.

W Zjeździe wzięli udział: z Warszawy: B. Gembarzewski — Dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska, A. Janowski — przedstawiciel Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, M. Wisznicki — Kustosz Muzeum Wojska; z Krakowa: Dr. F. Kopera — Dyrektor Muzeum Narodowego, Dr. J. Kallenbach — Dyrektor Muzeum XX. Czartoryskich, Dr. S. Komornicki — kustosz Muzeum XX. Czartoryskich, K. Homolacs — Kustosz Muzeum Przemysłowego; ze Lwowa: Dr. M. Treter — Dyrektor Muzeum im. Lubomirskich, Dr. K. Badecki — Kustosz Muzeów Miejskich; z Poznania: Dr. B. Erzepki — Dyrektor Muzeum im. Mielżyńskich, Dr. M. Gumowski — Dyrektor Muzeum Wielkopolskiego, A. Liske — Kierownik Muzeum Wojskowego D. O. G. Poznań; z Gołuchowa: Dr. N. Pajzderski — Kierownik Muzeum XX. Czartoryskich; z Przemyśla: K. Osieński — Kierownik Muzeum Ziemi Przemyskiej; z Wilna: Dr. W. Tatarkiewicz. Ministerstwo Sztuki i Kultury reprezentował Dr. W. St. Turczyński.

W imieniu miejscowego komitetu organizacyjnego powitał przedstawiciela rządu i uczestników Zjazdu Dr. M. Gumowski.

Z kolei zabrał głos delegat Ministerstwa Sztuki i Kultury Dr. W. St. Turczyński, który powitał uczestników Zjazdu, złożył życzenia w imieniu p. Kierownika Ministerstwa, i dał wyraz ufności, że wynikiem obrad będą opinie i wnioski, które stworzą myślowe podłoże dla przyszłego racjonalnego ustroju polskich muzeów historyczno - artystycznych.

Następnie Przewodniczącym Zjazdu wybrano D-ra F. Kopereę, Zastępcą Przewodniczącego — D-ra M. Tretera, Sekretarzem — D-ra M. Gumowskiego.

Dr. Kopera objął przewodnictwo i otworzył posiedzenie, poczem Dr. S. Komornicki wygłosił referat p. t. „Ustalenie typów muzeów“, a Dyr. B. Gembarzewski przedstawił 2 referaty: „Zasady statutów muzealnych“ i „Projekt utworzenia Państwowej Rady Muzealnej“. Nad referatami przeprowadzono dyskusję i powzięto odpowiednie wnioski.

Dr. F. Kopera odczytał referat p. t. „Organizacja kursów muzealnych“, poczem uchwalono zwrócić się do uniwersytetów z memorjałem w sprawie tworzenia katedr muzeologii.

Na wniosek D-ra M. Tretera — w związku z kwestją kształcenia przyszłych urzędników muzealnych, których brak tak dotkliwie daje się odczuć w chwili obecnej — przedyskutowano sprawę uposażenia urzędników i służby w muzeach, przyczem stwierdzono najwyższe w tym względzie upośledzenie.

Dr. J. Kallenbach odczytał referat p. t. „Muzea szkolne i uniwersyteckie“.

Dr. M. Gumowski odczytał korreferat na ten sam temat. W dyskusji nad obu referatami Zjazd oświadczył się za zaniechaniem tworzenia nowych odrębnych muzeów przy katedrach uniwersyteckich.

Dr. N. Pajzderski odczytał referat p. t. „Opieka nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce“, w którym omówił kwestję stosunku muzeów do urzędów konserwatorskich i podniósł sprawę organizacji zakładów konserwacji zabytków muzealnych. Po dyskusji jednomyślnie przyjęto umotywowane przez referenta rezolucje.

Dr. M. Treter wygłosił referat p. t. „Muzea wobec sztuki współczesnej“, zakończony przyjętym przez Zjazd wnioskiem:

„Zjazd wyraża życzenie, aby Wydział zabytków i muzeów Ministerstwa Sztuki i Kultury opracował projekt zorganizowania w Warszawie „Muzeum Sztuki Współczesnej“.

Dr. M. Gumowski odczytał referat p. t. „Organ muzealny“ (czasopismo).

Zjazd oświadczył się jednogłośnie za koniecznością powstania fachowego czasopisma, obejmującego dziedzinę muzeologii, w którym mogłyby być omawiane aktualne sprawy polskich instytucyj muzealnych.

Następnie Zjazd jednogłośnie wypowiedział się za koniecznością niezwłocznego przystąpienia do budowy nowych gmachów muzealnych w Warszawie i w Krakowie. Bierny stan obficie nagromadzonych, lecz nieprzystępnych ogółowi zbiorów w obu miastach jest w odniesieniu do innych nawet mniej cywilizowanych narodów bezprzykładny i może być słusznie poczytywany za dowód braku zrozumienia interesów kulturalnych i poczucia obowiązku tak ze strony społeczeństwa, jak i państwa.

W dalszym ciągu Zjazd wyraził opinię, że udzielenie natychmiastowej pomocy ze strony rządu na adaptację budynku i urządzenie Muzeum Ziemi Przemyskiej jest nieodzowną potrzebą. Muzeum Przemyskie — powstałe dzięki ofiarności społeczeństwa i pełnej poświęcenia pracy jednostek — jest po Lwowie najważniejszą strażnicą interesów polskiej kultury we wschodniej Małopolsce i zasługuje na daleko idące poparcie.

Jednym z ważniejszych punktów obrad Zjazdu było utworzenie „Związku Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych“. Opracowano i uchwalono statut Związku i wybrano Prezydium, w którego skład weszli: Dr. F. Kopera — jako Przewodniczący, Dyr. B. Gembarzewski i Dr. M. Treter — jako Zastępcy Przewodniczącego i Dr. M. Gumowski — jako Sekretarz. Związek będzie organizował perjodyczne zjazdy, z których najbliższy odbędzie się w roku przyszłym.

Na zakończenie delegat Ministerstwa Sztuki i Kultury Dr. W. St. Turczyński wygłosił referat p. t. „Stosunek rządu do muzeów“, w którym najpierw dał ogólny pogląd na kwestję muzealną w państwach współczesnych; omówił kompetencje i obowiązki polskich organów państwowych w stosunku do instytucyj muzealnych; podkreślił, że zadaniem rządu, którego polityka musi obracać się jedynie w sferze możliwości, jest nadanie ogólnego kierunku sprawom zasadniczym, tudzież moralne

i finansowe popieranie racjonalnych w tej dziedzinie zamierzeń, oraz nadzór i opieka nad zbiorami, jako dobrem ogólnie narodowym, bez względu na tytuł własności; zaznaczył przytem, że zetatyzowanie t. j. podporządkowanie muzeów bezpośrednio władzy rządu — podobnie, jak i schematyczne wprowadzenie jednolitej organizacji — dałoby niewątpliwie wyniki ujemne i dlatego bynajmniej nie leży w zamiarach rządu.

Po udzieleniu odpowiedzi na szereg interpelacyj, dotyczących tak dotychczasowej działalności Ministerstwa Sztuki i Kultury, jak i projektów na przyszłość, przedstawiciel Ministerstwa zwrócił się do uczestników Zjazdu z wyrazami uznania z powodu wyników dokonanej pracy, stwierdzając, że powzięte opinie i uchwały są w zasadach swoich zgodne z zapatrywaniami Ministerstwa Sztuki i Kultury tak, iż należy mieć nadzieję, że niebawem dzięki współdziałaniu wybranych przedstawicieli społeczeństwa z rządem zostaną wspólnymi siłami zaspokojone najpilniejsze potrzeby i przeprowadzone niezbędne reformy.

Po przemówieniu delegata Ministerstwa Przewodniczący w imieniu wszystkich uczestników podziękował Komitetowi Poznańskiemu za urządzenie Zjazdu i gościnne przyjęcie, poczem ogłosił zamknięcie Zjazdu.

ZJAZD POWZIĄŁ NASTĘPUJĄCE UCHWAŁY:

1) Tworzenie i popieranie muzeów t. zw. narodowych, to jest tych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury narodu, oraz muzeów dzielnicowych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury danej dzielnicy, uważać należy za konieczność narodową, tworzenie zaś i popieranie wszystkich innych za pożądane.

2) Zjazd wyraża opinię, że faktyczne kierownictwo, t. j. dyrekcję wszelkiego rodzaju muzeów, winno się powierzać wyłącznie siłom fachowym z przyznaniem im we właściwym im zakresie, zupełnej swobody działania, niezależnie od wszelkich czynników administracyjnych, którym przysługiwać może, jedynie względ zwolnienia kierownika z urzędu oraz prawo ścisłej kontroli jego czynności.

3) Kwestję szacowania lub ekspertyzy naukowej dzieł sztuki uważa Zjazd za sprawę prywatną, a nie urzędową personelu muzealnego.

4) Zjazd uchwała zwrócić się do uniwersytetów z prośbą o wprowadzenie wykładów z zakresu muzeologii przez fachowe siły.

5) Zjazd wyraża żądanie, by stanowiska naczelnych dyretokrów muzeów polskich były traktowane i dotowane conajmniej tak, jak stanowiska profesorów zwyczajnych uniwersytetu, a odpowiednio do tego i stanowiska innych sił muzealnych.

6) W celu wydatniejszych rezultatów w dziedzinie opieki nad zabytkami, współdziałanie Urzędów Konserwatorskich z muzeami dzielnicowymi, które winny się stać przytułkiem i składnicą dla zagrożonych zabytków sztuki, uważa Zjazd za nieodzowny postulat, nakazany stosunkami obecnej chwili w naszym kraju.

Uregulowanie sprawy muzeów diecezjalnych, zawierających cenne zbiory związane z rodzimą kulturą artystyczną naszego kraju, a nie posiadających odpowiednich gmachów muzealnych i pozostających nadal bez należytej opieki fachowej, należy w tym kierunku bezsprzecznie do zagadnień palących. Muzea diecezjalne możnaby w wielkiej mierze po-

mieścić w gmachach muzeów publicznych, gdzie pozostawałyby pod stałą opieką kuratora władzy duchownej.

Stworzenie pracowni restauratorskich przy najgłówniejszych muzeach, uważać należy za konieczne, gdyż będą one nieodzownym uzupełnieniem poczynań w dziedzinie racjonalnej opieki nad zabytkami sztuki.

7) Zjazd jest przeciwny istnieniu i tworzeniu instytucyj muzealnych przy uniwersytetach i domaga się przekazania zbiorów uniwersyteckich muzeom lokalnym, które natychmiast udostępnią w najszerszej mierze zbiory swoje dla Uniwersytetu.

8) Zjazd zwraca się do rządu, a w szczególności do Ministerstwa Sztuki i Kultury z prośbą, aby w interesie kultury polskiej w najszybszym czasie załatwiło przychylnie memorjały wniesione przez Radę Sztuki w Krakowie, Lwowie, Poznaniu itd. w sprawie uchylenia od podatku zbiorów sztuki i zabytków kultury oraz podatku stemplowego od zakupu przedmiotów zbytku w odniesieniu do przedmiotów sztuki, oraz uwolnienia od opłat skarbowych dzieł sztuki sprowadzanych z zagranicy i wysyłanych zagranicę.

9) Wobec tego, że muzea mają za zadanie gromadzenie najwybitniejszych zabytków i dzieł sztuki, które mają świadczyć o kulturze narodu, zaś wszelkie transporty zabytków są wielce szkodliwe dla ich konserwacji, Zjazd uchwała, by w zasadzie wybitne okazy muzealne nie były wypożyczane ze zbiorów muzealnych.

10) Zjazd uchwała zwrócić się do Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego z umotywowaną prośbą o udzielenie muzeom specjalnych stałych subwencji na podróże naukowe urzędników muzealnych.

11) Wobec nagromadzenia wielkiej liczby zabytków i dzieł sztuki w muzeach w Warszawie i Krakowie, które bez odpowiedniego pomieszczenia i dla braku odpowiednich warunków konserwacji ulegać mogą zniszczeniu i nie spełniają swego kulturalnego zadania, wobec coraz to większych potrzeb ze strony społeczeństwa w tym kierunku, uczestnicy Zjazdu uznają konieczność bezwarunkowego przystąpienia do natychmiastowej pracy nad wzniesieniem budynków odpowiednich dla celów muzealnych, a jednocześnie przeznaczania istniejących budynków na tymczasowe pomieszczenie zbiorów muzealnych, zanim nowe budynki wykończone zostaną.

12) Zjazd wyraża opinię, że udzielenie natychmiastowej pomocy ze strony rządu na adaptację budynku i urządzenie Muzeum Ziemi Przemyskiej jest nieodzowną potrzebą.

13) Zjazd uchwała założyć Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych, zatwierdza statut opracowany przez pp. Komornickiego i Homolacsa z Krakowa z poprawkami wynikłymi z dyskusji i uchwała na rok bieżący wpisowe w wysokości 10.000 mkp. i wkładkę w wysokości 5.000 mkp. Zjazd wybiera prezydium Związku, w skład którego wchodzi: Dr. F. Kopera, jako prezes, Pułk. Br. Gembarzewski i Dr. M. Treter, jako wiceprezesi, Dr. M. Gumowski, jako sekretarz i skarbnik.

14) Zjazd oświadcza się jednogłośnie za przejęciem dotychczasowego „Przeglądu Muzealnego“, jako organu Związku, wydawanego

pod tą samą redakcją przez Związek, a poświęconego omówieniu aktualnych spraw polskich instytucji muzealnych.

15) Zjazd ustala listę 14 muzeów polskich, przyjętych do Związku, a mianowicie z Krakowa: Muzeum Narodowe, XX. Czartoryskich, Przemysłowe, — z Warszawy: Narodowe, Wojska, Przemysłu i Rolnictwa, — ze Lwowa: Lubomirskich, Narodowe im. króla Jana III, Przemysłowe, — z Poznania: Wielkopolskie, im. Mielżyńskich, Wojskowe, — z Przemyśla: Muzeum Ziemi Przemyskiej, — z Gołuchowa: Muzeum XX. Czartoryskich.

16) Zjazd uchwała zwrócić się z gorącym apelem do rządu Rzeczypospolitej, aby przystąpił natychmiast do opracowania programu i statutu organizacyjnego Polskiej Galerji Sztuki Współczesnej, celem utworzenia zawiązku jej w Warszawie.

SPRAWOZDANIE

Z POSIEDZEŃ II-go ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW HISTORYCZNO-ARTYSTYCZNYCH, ODBYTEGO W KRAKOWIE.

W dniach 29 i 30 października 1922 r. w Krakowie w gmachach Muzeum Narodowego i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyły się 3 posiedzenia II Zjazdu Delegatów Związku Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych, w których wzięli udział: Dr. W. St. Turczyński, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Prof. Dr. F. Kopera, Prezes Związku, Dyrektor i Delegat Muzeum Narodowego w Krakowie, Dr. St. Komornicki, Kustosz i delegat Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, Inż. E. Tor, Dyrektor i delegat Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie, Sew. Udziela, Dyrektor i delegat Muzeum Etnograficznego w Krakowie, A. Chmiel, Dyrektor i delegat Miejskiego Muzeum Historycznego w Krakowie, Dr. St. Zarewicz, Kustosz i delegat Galerji Narodowej m. Lwowa, Rud. Mękicki, Kustosz i delegat Muzeum im. Króla Jana III we Lwowie, Dr. M. Treter, Wiceprezes Związku, Dyrektor Zbiorów Państwowych w Warszawie, delegat Ministerstwa Robót Publicznych, Arch. St. Wójcicki, delegat Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Dr. M. Gumowski, Dyrektor i delegat Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, Ant. Liske, Dyrektor i delegat Muzeum Wojskowego D. O. G. w Poznaniu, Prof. E. Gross, Kustosz i delegat Muzeum Pomorskiego w Toruniu.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło dnia 29 października w południe w salach Muzeum Narodowego w obecności wymienionych wyżej delegatów, oraz zaproszonych osób.

Zjazd otworzył wiceprezydent m. Krakowa, Dr. Rolle, witając przybyłych i życząc owocnej pracy w obradach. Po nim przemówił prezes Związku Prof. Dr. F. Kopera, podnosząc potrzebę współpracy i łączności zawodowej, wreszcie zabrał głos delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Dr. W. St. Turczyński, składając życzenia pomyślnych obrad i zapewniając o życzliwości i poparciu władz rządowych.

Wobec tego, że sprawozdanie z I Zjazdu poznańskiego rozesłane było wszystkim członkom już dawniej, zrezygnowano z odczytywania go i ograniczono się tylko do wysłuchania sprawozdania Zarządu, które przedstawił sekretarz Dr. M. Gumowski.

Rok ostatni — od czasu I Zjazdu poznańskiego — poświęcony był pracy wewnętrznej, organizacyjnej. Według stenogramów sporządzono sprawozdanie z I Zjazdu i rozesłano uchwały do zainteresowanych władz i instytucyj, między innymi do wszystkich Uniwersytetów w sprawie tworzenia katedr muzeologii, oraz w sprawie zbiorów przy katedrach uniwersyteckich. Na pisma powyższe otrzymał Związek odpowiedź jedynie od Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sprawozdanie swoje skończył Dr. Gumowski prośbą o wybór komisji rewizyjnej, któraby zbadała rachunki i postawiła wniosek o absolutorjum dla skarbnika.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, Dr. M. Treter zwrócił uwagę na pominięcie w sprawozdaniu uchwały poprzedniego Zjazdu w sprawie założenia Muzeum Sztuki Współczesnej w Warszawie, oraz informował się, ile i do kogo wysłano zaproszeń na Zjazd obecny; Dr. W. St. Turczyński zwrócił się z zapytaniem, czy statut Związku został już zatwierdzony; Dyr. A. Chmiel wysunął zasadniczą kwestję, czy Zjazd obecny jest Zjazdem delegatów instytucyj muzealnych, czy też Zjazdem muzeologów.

W odpowiedzi Prezes Prof. Dr. F. Kopera zaznaczył, że statutu nie można było jeszcze przesłać władzom do zatwierdzenia, gdyż właśnie Zjazd obecny ma go ostatecznie przedyskutować i przyjąć. Co do zaproszeń oświadczył, że posłane były wszystkim muzeom historyczno-artystycznym, które posiadają organizację i nie tworzą martwego magazynu.

W dalszej dyskusji Dr. St. Komornicki wniósł, aby związek przekształcić na stowarzyszenie muzeologów, a nie muzeów, natomiast Dyr. E. Tor i Dr. W. St. Turczyński oświadczyli się za tem, aby kwestję tę nawiązać do poprzedniego Zjazdu i nie obalać uchwał powziętych już w tej sprawie w roku zeszłym. Na wniosek przewodniczącego zgodzono się jednogłośnie, by tytuł Związku brzmiał odtąd „Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych“.

Dnia następnego t. j. 30 października w południe zgromadzili się delegaci i goście w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy modelu i planów Prof. D-ra A. Szyszko-Bohusza, na podstawie których ma być wzniesiony nowy gmach Muzeum Narodowego w Krakowie. Otwierając wystawę, dłuższą przemowę wygłosił Prezydent m. Krakowa J. K. Federowicz, poczem Prof. Dr. A. Szyszko-Bohusz w barwnym wykładzie przedstawił zebranych swoje plany i projekty budynków i pawilonów muzealnych, mających stanąć u wylotu ul. Wolskiej na gruntach pofortecznych.

Po zakończeniu wykładu, przyjętego z uznaniem przez zebranych, oraz po wysłuchaniu licznych informacji i wyjaśnień odnośnie do tych planów, udali się delegaci i członkowie Zjazdu do Sukiennic, gdzie w kancelarji Muzeum Narodowego rozwinęła się szersza dyskusja na temat projektowanej budowy.

W dyskusji, jaka się tu rozwinęła, zabierali głos wszyscy obecni, akceptując projekt i wyrażając się o nim pochlebnie, dorzucając tylko luźne uwagi i spostrzeżenia. Dr. St. Zarewicz zauważył, że w założeniu gmachu jest wiele niewyzyskanego miejsca; Dyr. E. Tor zaznaczył, że budynek administracyjny zanadto może oddalony jest od pawilonów muzealnych; Dr. M. Gumowski wyraził wątpliwość, czy jednostajnie wielkie

sale muzealne nie znużą oka i czy styl klasyczny będzie harmonizował z architekturą Krakowa. Dr. W. St. Turczyński rozróżnił w tym projekcie strony muzealną i artystyczną, oraz podniósł kwestię finansową, zwracając uwagę, że do budżetu Departamentu Sztuki Min. W. R. i O. P. na rok 1923 wstawiono na ten cel znacznieszą sumę, jakkolwiek nie jest jeszcze zdecydowane, czy będzie ona asygnowana.

Wyjaśnień i ściślejszych informacji, dotyczących realizacji projektu budowy, udzielali zebrany Dr. F. Kopera i Dr. St. Komornicki, który był sekretarzem budowy i wspólnie z prof. Szyszko-Bohuszem i innymi członkami Komitetu nad temi projektami pracował. Arch. St. Wójcicki uważa to za szczęśliwe, że budowa Muzeum odbywać się będzie etapami, bo wówczas dopuszczone będą dalsze jeszcze zmiany i modyfikacje przedłożonych i niewątpliwie zawsze krytykowanych planów, proponuje też, aby wysłać je do przedyskutowania w kołach architektów do Warszawy, Poznania, Lwowa etc. Dyskusja zakończyła się na wniosek przewodniczącego jednomyślnem zaakceptowaniem oglądanych planów, jako dla Muzeum Narodowego odpowiednich.

Trzecie z kolei posiedzenie, odbyte dn. 30 października po południu, rozpoczęło się od referatu D-ra St. Komornickiego p. t. „Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów Polsce“, przedstawionego swego czasu Akademji Umiejętności.

Następnie przystąpiono do obrad nad statutem Związku, przyczem zebrani zajęli się przedewszystkiem ustaleniem listy członków t. j. muzeów, jakie do organizacji należy zaprosić i wciągnąć. Uchwalono zaprosić następujące muzea: Kraków: Muzeum Narodowe, Muzeum Historyczne Miejskie, Muzeum Przemysłowe, Muzeum XX. Czartoryskich, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Zamku Wawelskiego; Lwów: Muzeum Lubomirskich, Muzeum Dzieduszyckich, Muzeum im. króla Jana III, Muzeum Przemysłowe, Muzeum Historyczne Miejskie, Galeria Narodowa; Poznań: Muzeum Wielkopolskie, Muzeum im. Mielżyńskich, Muzeum Wojskowe; Warszawa: Zbiory Państwowe, Muzeum Narodowe, Muzeum Wojska, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Zbiory Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Zbiory Towarzystwa Opieki nad Zabytkami; Płock: Muzeum Ziemi Płockiej; Przemysł: Muzeum Ziemi Przemyskiej; Sandomierz: Muzeum Diecezjalne; Toruń: Muzeum Krajowe Pomorskie; Wilno: Muzeum Uniwersyteckie, Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Grodno: Muzeum Państwowe; Zakopane: Muzeum Tatrzańskie.

Po ustaleniu powyższej listy, przewodniczący odczytał poszczególne artykuły statutu Związku, które zebrani jednogłośnie uchwalili; poczem polecono prezydjum postarać się o przejrzanie jeszcze uchwalonego statutu pod względem prawnym i o jego zalegalizowanie.

W następstwie zastanawiano się nad wyborem miejsca przyszłego Zjazdu. Zaproszenia co do tego wyszły tak ze strony delegatów lwowskich, jak i delegata toruńskiego. Ze względu jednak na otwarcie Muzeum Pomorskiego i Wystawy Kopernikowskiej w 1923 r. Zjazd uchwalili wybrać Toruń, jako miejsce najbliższego zebrania.

Z kolei odbyły się wybory nowego Zarządu. Z wyborów kartkowych wyszli ci sami, co przedtem, a mianowicie: Prezes Dr. F. Kopera, I-szy Wiceprezes Pułk. Br. Gembarzewski, II-gi Wiceprezes Dr. M. Treter, Sekretarz Dr. M. Gumowski. Na zastępcę sekretarza, po odmowie

ze strony Dr. St. Komornickiego, wybrano kustosa Muzeum Narodowego w Krakowie J. Kwiatkowskiego.

Dr. F. Kopera omówił następnie stosunek Rządu do Muzeum i niekorzystne dla sprawy rozbić referatów muzealnych na kilka departamentów w tem samym Ministerstwie: żąda złączenia wszystkich spraw muzealnych w jednym departamencie.

Dyr. E. Tor mówił o niedostatecznym finansowem wyposażeniu Muzeów i wyraził życzenie, aby rząd, preliminarzując budżet, powyznaczał zgóry dla każdej instytucji odpowiednie ściśle określone kwoty stałe, podobnie jak to czynią inne departamenty np. odnośnie do szkolnictwa zawodowego.

Dr. M. Gumowski mówił o potrzebie komasacji rozmaitych Rad Sztuki i Muzealnych, o powoływaniu do tych Rad Muzealnych mało fachowych osób, oraz o konieczności jaśniejszego ujęcia i sprecyzowania stosunku urzędów konserwatorskich do instytucyj muzealnych.

Dr. M. Treter wykazywał, że muzea przyrodnicze mają dużo wspólnego z muzeami artystycznymi i, wyjaśniając genezę Rady Muzealnej, żądał, by ta Rada obejmowała wszystkie Muzea jakiegokolwiek typu, podobnie jak i Związek wszystkie te instytucje obejmować powinien.

Na powyższe interpelacje odpowiadał delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Dr. W. St. Turczyński, zwracając uwagę przedewszystkiem na trudności finansowe Skarbu Państwa i zapewniając, że rozmaite sprawy tu poruszone dyskutowane już były w łonie rządu i są na najlepszej drodze do uregulowania.

Zjazd uchwalił wobec tego: a) prosić rząd, by sprawy muzealne skoncentrował w jednym departamencie ze względu na to, że muzea mają nie tylko naukowe, ale artystyczne i ogólnooświatowe cele.

b) prosić rząd, by dokładnie określił prawa i ignorencje urzędów konserwatorskich w stosunku do muzeów komunalnych.

Zjazd uchwalił również, by na przyszłym Zjeździe odbyła się dyskusja nad statutami muzeów i w tym celu wybrała 3 referentów: Dr. F. Koperę, Pułk. Br. Gembarzewskiego i Dr. M. Gumowskiego.

Z kolei zajęli się zebrani sprawą własnego czasopisma. Referował Dr. M. Gumowski, przedstawiając finansową niemożliwość dalszego wydawnictwa „Przeglądu Muzealnego“. Dr. W. St. Turczyński oświadczył, że referatów poprzedniego Zjazdu nie można było drukować dotychczas z rozmaitych powodów, przyrzekł jednak, że Departament Sztuki wstawi w budżet najbliższego roku odpowiednią pozycję, by wydać zarówno referaty poprzednie, jak i sprawozdanie z obecnego Zjazdu.

Dr. F. Kopera przedstawia akcję, zmierzającą do wydawania wspólnego czasopisma z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Krakowie, jednakże na wniosek Dyr. A. Chmiela, zebrani nie zgodzili się na powyższy projekt.

Dr. F. Kopera poruszył sprawę propagandy idei muzealnej i popularyzacji zabytków sztuki, znajdujących się w muzeach. Mówił o wydawnictwie albumów, zapoczątkowanem już w Krakowie, które to wydawnictwo ma po kolei obejmować wszystkie nasze najważniejsze muzea.

Prof. E. Gross z Torunia przedstawił stan Muzeum Pomorskiego, poczem Zjazd uchwalił:

a) powitać z radością fakt powstania nowej, a tak ważnej placówki wychowania narodowego, jaką się stanie Pomorskie Muzeum Krajowe

w Toruniu. Zjazd zwraca się z gorącym apelem do władz o poparcie akcji, mającej na celu jaknajszybsze połączenie zbiorów toruńskich i otwarcie ich dla publiczności.

b) Zjazd uznaje konieczność wydatnego finansowego poparcia akcji związanej z adaptacją budynku dla przyszłego Pomorskiego Muzeum Krajowego w Toruniu, od której zawisło szybkie otwarcie tej instytucji i dalsze prace nad jej rozwojem. Zjazd popiera gorąco wnioski władz krajowych wystosowane w tej mierze do rządu.

Na tem Zjazd zakończył swe obrady, pożegnany gorącymi słowami prezesa.

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja, wydana na cześć uczestników Zjazdu przez Prezydjum miasta Krakowa.

ORGANIZACJA KURSÓW MUZEALNYCH.

Czy kursa muzeologiczne są potrzebne w obecnych warunkach? Nie i tak. Nie, jeśli mają być tego rodzaju warunki, jak obecnie, kiedy muzea nie mają odpowiednich budynków i warsztatów, kiedy mimo nawału pracy nie tylko nie powiększa się personelu, ale nie obsadza się, jak w krakowskim Muzeum Narodowym, wakującej posady, bo nie można dostarczyć urzędnikowi pokoju na pracownię. Po co więc wciągać ludzi do pracy w dziedzinie muzealnictwa, jeśli się nie może dać możliwości pracy i dalszego kształcenia?

Tak, jeśli te warunki się zmieniają. Jest bowiem rzeczą chyba niemożliwą, aby warunki te utrzymały się dalej i aby granice Polski były zarazem fossą dzielącą ją od tak pięknie rozwijających się instytucyj muzealnych na zachodzie i w Ameryce. Państwo będzie zmuszone przez prąd kulturalny do stworzenia dla sztuki świątyni celem ogólnego kształcenia artystycznego użytku i kultu piękna, którego coraz to szersze warstwy łakną, muzea bowiem staną się nie mniej potrzebne i popularne, jak szkoły ludowe. Jeśli ten nieprzeparty prąd kulturalny do nas się wedrze, muszą powstawać muzea, a wtedy należy mieć gotowe siły do tworzenia i organizacji muzeów.

W tym przypadku byłyby potrzebne dwojaki kursa. Naprzód kursa dla zawodowych urzędników muzealnych. Niedokształcony urzędnik muzealny może być szkodnikiem instytucji. Wiadomo że dyletanci, którzy ufają w swą wiedzę i postępują bezwzględnie, wyrządzili wielkie szkody zabytkom. Zabytki muzealne wymagają indywidualnego a nie szablonowego traktowania, wymagają inteligencji i wiedzy wielostronnej. To też kandydat na kustosa muzealnego powinien mieć w zasadzie uniwersyteckie wykształcenie przede wszystkim w zakresie historii sztuki, numizmatyki i nauk pomocniczych historycznych. Równocześnie powinien pracować w zakresie muzealnictwa pod kierunkiem doświadczonego kierownika muzeum. W roku szkolnym 1920/1, prowadząc w uniwersytecie krakowskim wykłady z zakresu muzealnictwa pojmowałem kurs ten w ten sposób. Przedstawiłem historję muzeów, urządzenie największych muzeów i ich znaczenie dla społeczeństwa w obecnej dobie. To była teoria. Tej poświęciłem znacznie mniej czasu, natomiast z uczniami rozwiązywałem najważniejsze problemy, jakie nasuwały się w krakowskim Muzeum Narodowym, wtajemniczając ich we wszystkie tajniki urzędowania. A zatem wykazałem niedomagania instytucji z powodu braku warunków niezbędnych dla rozwoju instytucji, pokazałem im dotychczasową pracę, inwentarze, sposób inwentaryzacji, rozdałem wpływający materiał

do inwentaryzowania tak, że wspólnie zastanawialiśmy się nad oznaczeniem, scharakteryzowaniem zabytku oraz opisem jego stanu. Uczniowie dostali do rąk w ten sposób różnorodne zabytki, dzieła nowego i dawnego malarstwa, rzeźby średniowiecznej, którą szczególnie trudno było oznaczyć i przemyśle artystycznego, jak wyrobów złotniczych, pasów, mebli, porcelany polskiej i obcej, numizmatyki i td. Ta praca uczniów moich, to zetknięcie się z oryginałami, pociągało ich, frekwencja się nie zmniejszała i nie brakło nigdy materiału do ćwiczeń. Tak samo poddano ekspertyzie szereg zagadkowych obrazów i ustalono z całą pewnością, że uznawane za autentyczne i do zbadania muzeum oddane dzieła sztuki okazały się falsyfikatami. Tu muszę podnieść, że miałem do czynienia w znacznej części z uczniami starszymi, bardzo dobrze w zakresie metody wykształconymi i znającymi dobrze historję sztuki. Z tego materiału mogą być pierwszorzędne siły muzealne. Jak starannie dokonano np. inwentaryzacji zbioru porcelany ze zbioru pp. Chodkiewiczów z Młynowa, która w tym czasie do muzeum się dostała i trzeba ją było zdeterminować, świadczy inwentaryzacja złożona przez jednego z uczniów w muzeum.

Nie teoria, ale praktyka powinna być podstawą wykształcenia w dziedzinie muzealnictwa. Bo teorię wystudjować można z książek, praktyki nabywa się długoletniem doświadczeniem, nieraz kosztem instytucji i doświadczenia te, nabyte przez długoletnią pracę, powinien doświadczony kierownik przekazać uczniom. Tego nie zastąpią żadne instrukcje.

Streszczam rzecz. Kursa dla konserwatorów muzealnych, z których także kandydaci na konserwatorów państwowych korzystać powinni, bo przecież oni są również kustoszami zabytków, choć poza obrębem muzeów, a nawet zasiadając w radach muzealnych, z urzędu powinni już z tego tytułu z muzealnictwem być obeznani, a zatem kursa nawskroś fachowe, powinny opierać się o uniwersytet i muzea. Uczniowie uniwersytetu pod kierunkiem prelegenta, który jest zarazem zawodowym muzeologiem i ma dostęp niezależny i bezwzględny do muzeum, powinny wejść w tok żyjącej instytucji i wraz z prelegentem załatwiać wszelkie nasuwające się sprawy, aby niejako wejść w tok pracy zawodowej. Oczywiście, gdyby się tak składało, że materiał bieżący nie byłby dostateczny, prelegent wybiera materiał do ekspertyzy naukowej, inwentaryzacji, konserwacji, jaknajbardziej różnorodny, a także powinien z uczniami urządzić wystawy, ale w ten sposób, aby wszystkie ewentualności rozważyć. Jak najmniej szablonu, instrukcji i przepisów, a najwięcej bezpośredniego zetknięcia się z dziełami sztuki i zabytkami oraz z doświadczonym nauczycielem!

1 A teraz drugi rodzaj kursów!... Muzea dzisiaj stały się muzeami udowemi. Opieka księcia i panującego należy w znacznej części do przeszłości. Władzę w ręku ma lud. Muzea są teraz nie salonami książąt, ale salonami ludu, który się do nich garnie i w znacznej części szczerze i dobrze z nich korzysta, o czem nieraz miałem sposobność w krakowskiem Muzeum Narodowem się przekonać. Korzysta lud z muzeum nie tylko pod względem oświatowym, artystycznym, ale także pod względem narodowym, uświadamiając narodową swoją odrębność i poczucie.

Muzea są więc świetnymi miejscami propagandy oświaty, kultury, sztuki i narodowego uświadczenia. Trzeba więc dla rozszerzenia oświa-

ty i kultury garnący się lud do muzeów, które pokazują mu portrety królów i bohaterów, zabytki świetności narodu i jego blask, jeszcze więcej wciągnąć, a wciągnawszy, dać mu należyte wskazówki i odpowiednio go oświecić. Stąd okazuje się wielka potrzeba utworzenia w muzeach ludowych prelegentów. To, co zostało już w uniwersytetach ludowych przeprowadzone, aby wyniki badań szerszym warstwom w przystępnej formie podać, to powinno być zastosowane do muzeów. Nie mam tu na myśli stałego przewodnika muzealnego, bo takie stanowisko prowadzi do rzemiosła. Ale chodzi o to, aby wykształcić ludzi, którzy, nie będąc urzędnikami muzealnymi, tylko ludźmi oddanymi ideom oświaty ludu i dobrymi mówcami, mogli w przystępnej formie trafić do duszy ludu i zasiać tam ziarno. Nieraz widziałem ludzi oprowadzających po muzeach wycieczki z kresów, którzy świetnie oprowadzali lud z myślą propagandy narodowej. Ale zadaniem muzeum jest szerzenie zamiłowania do zabytków kultury i piękna. To też prelegenci i to powinni mieć na celu.

Dlatego też należałoby urządzić kursa dla prelegentów ludowych w muzeach. Z nich powinni korzystać: młodzież uniwersytecka, nauczyciele ludowi i gimnazjalni. Czyniąc wycieczki do większych miast Polski z młodzieżą, czy ludem powinni oni mieć odpowiednie przygotowanie, aby przy pomocy katalogu łatwo obeznac się z materiałem i nie uciekać się następnie do fantastycznych nieraz opowiadań, które zaciemniają zamiast objaśniać. Kurs taki mógłby się odbywać w większych miastach, będących ogniskami turystycznego ruchu i obejmowałby:

1. Krótki zarys historii sztuki w ogólności, w szczególności w Polsce, bezwarunkowo z obrazami świetlnymi, godzin 12—20.
2. Orowadznie po zabytkach miasta, godzin 10—20, dla wskazówek, jak należy oprowadzać.
3. Orowadzanie wzorowe po muzeach, godzin 8—10.

To będą dwa rodzaje kursów. Skoro o wykształceniu z zakresu muzealnictwa mowa, nie mogę pominąć jednego jeszcze projektu. Zarządy muzeów naszych prawie że pracują zupełnie odrębnie, tak, jakby jedno muzeum było na jednej półkuli, drugie na drugiej. Jest to fatalne. Zadaniem zjazdu jest zbliżyć te muzea do siebie i wprowadzić organizację dla celów wzajemnej pomocy i korzyści. Jako jeden z czynników w tym kierunku uważam za konieczne aby na przeciąg kilku miesięcy muzea wymieniały między sobą urzędników tak, jak to poczęto czynić w uniwersytetach, gdzie wymienia się profesorów na jakiś czas. W ten sposób urzędnicy znać będą nie tylko swoje muzea, ale poznać mogą wszystkie większe muzea Polski i, pracując dla swej instytucji, mieć dobro innych muzeów na oku. Następstwem tego powinno być usunięcie prowincjonalnej rywalizacji, a wprowadzenie koleżeńskich stosunków, wprowadzenie tego, co jedna instytucja ma dobrego, do drugiej i dążność do wspólnej pracy, której ideałem niech będzie: polskie muzea, to jedno muzeum, rozmieszczone w różnych miastach Polski.

Konserwator każdego muzeum powinien w polskim muzeum czuć się, jak w w muzeum, w którym stale pracuje. Powinien mieć wstęp i dostęp wolny, być przyjacielem instytucji i w współpracownikach jej mieć życzliwość i pomoc dla siebie i dla swego muzeum. Taka wymiana sił, zbliżenie takie, niezawodnie ułatwiłoby pracę.

MUZEA SZKOLNE I UNIWERSYTECKIE.

Aby uniknąć nieporozumienia zaznaczam, że właściwie muzea szkolne nie są muzeami, ale są w zasadzie gabinetami okazów dla celów pedagogiczno-informacyjnych. Gabinety takie tworzą się odpowiednio do celów głównych danej szkoły średniej (wydziałowej, gimnazjum klasycznego, gimnazjum realnego i t. p.). Jeśli chodzi o podniesienie i rozbudzenie w dorastającym pokoleniu zmysłu dla sztuk pięknych, to w każdej polskiej szkole średniej powinny być w salach czy izbach rozwieszane tablice ścienne z reprodukcjami artystycznymi najpiękniejszych zabytków polskiej ikonografii, polskich kościołów, starożytnych budowli, zamków, dworów, dworków i chat, różnych, najdalszych okolic od Łąska do Kurpiów, Podhala, Podlasia i t. d. W duszy dziecka polskiego powinno od lat wczesnych budzić się zamiłowanie swojszczyzny, cześć dla zabytków przeszłości, poszanowanie puścizny przodków.

Byłoby więc pożądane, aby z ramienia Departamentu Sztuki i Kultury powstał osobny komitet któryby dokonał trafnego wyboru najważniejszych reprodukcji z zakresu malarstwa polskiego, celem ułożenia odpowiednich tablic ściennych, któreby ozdobiły setki szkół średnich w Polsce i przyczyniły się do rozbudzenia w młodzieży zmysłu dla sztuk pięknych i znajomości bogactwa sztuki rodzimej. Z młodzieży tak uświadomionej wyrosną po latach najlepsi obrońcy zabytków i pomnożyciele zbiorów prowincjonalnych lub stołecznych.

Co się tyczy muzeów uniwersyteckich, lub wogóle muzeów wyższych szkół zawodowych (Akademii Sztuk Pięknych, Politechnik, Seminarjów Diecezjalnych), to nie można tu nakreślić jednolitej normy postępowania, a to ze względu na rozmaity stan posiadania danych centrów naukowych. Rzecz jasna, że np. w Krakowie osobne muzeum uniwersyteckie nie ma racji bytu wobec egzystujących już muzeów: Narodowego, XX. Czartoryskich, hr. Czapskich; zamiast muzeum uniwersyteckiego wystarczy zatem gabinet historii sztuki, archeologii i t. d. dla celów seminaryjnych i wykładowych. Inaczej przedstawia się sprawa np. w Wilnie, gdzie istnieje przy Uniwersytecie osobny Wydział Sztuk Pięknych, który może i powinien stać się organizatorem osobnego Muzeum Uniwersyteckiego, związanego stale z charakterem polskim Uniwersytetu im. Batorego, w przewidywaniu możliwych niespodzianek politycznych na kresach północno-wschodnich.

Osobną troską mogą i powinny być nasze prowincjonalne muzea diecezjalne, albo pozbawione całkiem fachowej opieki, albo też powierzone czynnikom niodokształconym, samowolnie i szkodliwie gospodaru-

jącym. Nie wchodząc tu w kompetencje p.p. Konserwatorów i stosunek ich do muzeów diecezjalnych, proponuję utworzenie w Ministerstwie Sztuki i Kultury osobnej kategorii Inspektorów, których zadaniem byłyby objazdy prowincjonalne, inwigilacja zabytków, domagających się naprawy spiesznej, czuwanie nad fachową rekonstrukcją i t. d.

Bez upoważnienia na piśmie Inspektoratu nikomu nie będzie wolno dokonywać przeróbek na własną rękę, ani dokonywać transakcyj ze szkoda dla dobra kościelnego i artystycznego. Ministerstwo Sztuki i Kultury powinny jak najprędzej opracować odpowiednią ustawę o inspektoracie zabytków artystycznych na ziemiach polskich i ustawę taką zatwierdzić przez Sejm. Każdy miesiąc zwłoki naraża bowiem zabytki nasze artystyczne na wywiezienie ich z Polski, samowolne przetargi, partackie przeróbki i t. d.

W związku ze sprawą powyższą przypominam uznaną ogólnie potrzebę rychłej inwentaryzacji zabytków na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, która umożliwi skuteczną kontrolę i zapobiegać będzie marnotrawieniu dobra publicznego.

MUZEA UNIWERSYTECKIE.

Pragnąc mówić o muzeach uniwersyteckich, należy naprzód stwierdzić stan faktyczny i przyrzeć się, jak te muzea dzisiaj wyglądają. Mówimy tylko o muzeach historyczno-artystycznych.

Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pomieszczone w kilku salach głównego gmachu, jest dzisiaj przepełnione, ma lokal ciasny i mimo pierwszorzędných nieraz okazów robi wrażenie chaotyczne. Urządzenie bardzo prymitywne nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, administracja zaś jest niedostateczna. Ekspozyty z powodu braku personelu nie są dla publiczności dostatecznie przystępne, a muzeum nie rozwija się zupełnie, przeciwnie, zajmuje miejsce potrzebne na sale wykładowe. Wskutek ciasnoty, wiele zabytków nie może być wystawionych. Słowem — muzeum, jako takie, nie spełnia należycie swego zadania.

Drugie z kolei Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, jak wiadomo, wywiezione zostało w większej części przez Rosjan u początku wojny. Nie obejmowało ono jednak większej ilości zabytków sztuki i składało się z gabinetu numizmatycznego oraz zbiorów przyrodniczych. Zbiory przyrodnicze obecnie oddzielono od uniwersytetu i stworzono z nich osobne Państwowe Muzeum Przyrodnicze.

Uniwersytet Lwowski właściwego muzeum nie posiada, ale przy rozmaitych katedrach i seminarjach istnieją małe muzea i zbiorki, jak np. gabinet historii sztuki, gabinet archeologiczny i t. p. Bardzo duży zbiór numizmatyczny jest, podobnie jak w Uniwersytecie Krakowskim, zupełnie zamknięty i bardzo trudno dostępny.

Uniwersytet Wileński, zaraz po założeniu swoim, wziął pod swoją opiekę wcale duże i bogate zbiory Towarzystwa Naukowego w Wilnie i stworzył z nich własne Muzeum Uniwersyteckie, powołując zarazem do życia istniejący dawniej Wydział Sztuk Pięknych. Uniwersytet Poznański nie stworzył jeszcze własnego muzeum, ale za to każdy prawie profesor dąży do założenia przy swojej katedrze małego muzeum, a więc muzeum archeologicznego, numizmatycznego etc., nie mówiąc już o przyrodniczych.

Występuje więc, jako rys charakterystyczny wszystkich nowo otwartych uczelni wyższych, dążność do tworzenia zbiorów przy katedrach.

Czy te muzea uniwersyteckie są objawem dodatnim? Uważam, że nie i że w samym zestawieniu tych pojęć „muzeum“ i „uniwersytet“ tkwi pewna sprzeczność. Obie instytucje są wprawdzie naukowymi, ale muzea mają wybitnie charakter konserwacyjny, uniwersytety zaś

wybitnie pedagogiczny. Zadaniem muzeów jest przede wszystkim zabytki konserwować i jaknajszerszym warstwom pokazywać, uniwersytety natomiast konserwacją zabytków zajmować się nie mogą i jak widzimy, nie zajmują zupełnie, a zbiory albo są niedostępne, albo też korzysta z nich niewielka grupa słuchaczy. Ten brak wewnętrznych racji i sprzeczność wewnętrzną obu pojęć zrozumiano już dawno zagranicą, gdzie profesoremie zadawalniają się na swych seminarjach aparatem ilustracyjnym, reprodukcjami, fotografiami, przeźrocami etc., a od czasu do czasu urządzają wycieczkę z uczniami do miejscowego muzeum i tam dopiero studjują oryginały.

Dzisiejsze muzea uniwersyteckie w Polsce są przeto anachronizmem, dobrym może przed 50 laty, kiedy jeszcze specjalnych muzeów nie było i o konserwacji zabytków, jak wogóle o muzeologii nikt nie miał właściwego pojęcia. Musimy więc wystąpić, tak przeciw tworzeniu w dalszym ciągu zbiorów uniwersyteckich, jak wogóle przeciw istnieniu a właściwie wegetowaniu muzeów, które nie mają racji bytu. W każdym mieście uniwersyteckim jest już duże osobne muzeum, jak w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i t. d., tam zaś, gdzie ich jeszcze niema, należałoby muzea takie stworzyć. Niema zatem najmniejszej potrzeby, by obok takiego muzeum istniał cały szereg drobnych muzeów uniwersyteckich, z tych samych funduszków publicznych utrzymywanych. Zabytki wymagają specjalnej opieki, specjalnego lokalu, traktowania, wystawienia i t. d., a tego wszystkiego żaden uniwersytet dać im nie może, dla niego bowiem są one tylko środkiem pedagogicznym, pokazem do nauki przeznaczonym.

Dla powyższych przyczyn śmiem proponować następujące uchwały:

- 1) Zjazd jest przeciwny istnieniu instytucyj muzecznych przy uniwersytetach.
- 2) Zjazd wyraża się przeciw tworzeniu nowych muzeów przy katedrach uniwersyteckich.
- 3) Zjazd domaga się przekazania zbiorów uniwersyteckich lokalnym muzeom, które natomiast udostępnią w najszerszej mierze swe zbiory dla uniwersytetu.

Dr. NIKODEM PAJZDERSKI

Konserwator Województwa Poznańskiego, kustosz
Muzeum XX. Czartoryskich w Goluchowie.

OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY W POLSCE.

Na pytanie, czy gospodarka nasza w tej dziedzinie była racjonalna, odpowiedź musi wypaść ujemnie. Przyczyną tego stanu rzeczy była w wielkiej mierze organizacja zakrojona dość szeroko, bez należytego uwzględnienia ciężkiego położenia naszego kraju. Powołano więc do życia państwowe Urzędy Konserwatorskie, których uposażenie w środki materialne okazało się wkrótce w zupełności niewystarczające. Mamy więc głównie z tych przyczyn nieproduktywne urzędy, które nie mogą należycie spełniać nań nałożonych obowiązków. W tych warunkach, o zrealizowaniu tak bardzo pilnego postulatu, jakim jest doraźna inwentaryzacja zabytków sztuki i kultury w naszym kraju, przy pomocy konserwatorów nie może być mowy. A jednak bilans taki naszej spuścizny artystycznej, który poszczególne wojewódzwa winny przeprowadzić własnym sumptem, uważać należy za nieodzowny warunek racjonalnej gospodarki w dziedzinie opieki nad zabytkami sztuki i kultury. Nie potrzebuję dodawać, że konserwatorzy okręgowi winni, zarówno przy sporządzaniu inwentaryzacji, jakoteż w spełnieniu swych czynności nadzorczych współdziałać w ścisłym kontakcie z państwowymi inspekcjami budowlanymi, które w pierwszym rzędzie kontrolują wszelkie prace, odnoszące się do zabytków budownictwa, dawnej, czy też obecnej chwili.

Z zagadnieniem opieki nad zabytkami sztuki i kultury wiąże się ściśle sprawa stosunku Urzędów Konserwatorskich do muzeów, których organizację winno się poddać poważnej rozprawie. Materiału do rozbudowania muzeów, już częściowo nagromadzonego w ubikacjach zupełnie nieodpowiednich, mamy poddostatkiem, nie mówiąc o tem, że kościoły nasze na strychach, w rupieciarniach, zawierają wciąż jeszcze poważną liczbę przedmiotów porzucanych po kątach, niejednokrotnie znacznej wartości artystycznej. Wielka część tej spuścizny winna się bezwarunkowo znaleźć w naszych muzeach, oczywiście, jedynie te przedmioty, których w świątyniach użyć się nie da. Po bliższem bowiem rozpatrzeniu, znaczna część tych sprzętów wymaga niejednokrotnie zaledwie małej naprawy, aby mogła być nadal prawdziwą ozdobą na miejscu swego pierwotnego przeznaczenia. Wystarczy wspomnieć choćby o rzeźbach gotyckich, które usunięto w epoce barokowej, jak również o rzeźbach barokowych, powyrzucanych w XIX stuleciu i zastąpionych pseudo-stylowymi wyrobami fabrycznymi. Przedmioty te, o ile dla nich na razie nie znajdzie się praktycznego zastosowania w kościołach, winny być zdeponowane w najkrótszym czasie w muzeach narodowych czy też dzielnicowych, dokąd swoim charakterem najbardziej się nadają, a to ze względu na ich lokalne zabarwienie artystyczne. Otóż, dopóki urzędy kon-

serwatorskie nie będą miały do dyspozycji składnic w muzeach, w którychby można pomieszczać zabytki chore, to o racjonalnem ratowaniu zagrożonych zabytków mowy być nie może. Samo bowiem stwierdzenie przez konserwatora, że dany przedmiot niszczeje w obecnych warunkach swego pomieszczenia, bynajmniej sprawy nie rozwiązuje. Jak dotychczas, panują w naszym kraju pod tym względem stosunki zupełnie nieuregulowane. Sanację ich należałoby rozpocząć od wyjaśnienia i uporządkowania sprawy muzeów diecezjalnych, które posiadają przeważnie zabytki sztuki związane ściśle z kulturą artystyczną naszego kraju. Wszystko przemawia za tem, że kościół w niedalekiej przyszłości nie będzie mógł budować osobnych gmachów muzealnych, któreby stanowiły należyłą oprawę dla zbiorów nagromadzonych w muzeach diecezjalnych. Na wzór praktyk w krajach zachodnich, zbiory te powinny być wcielone do publicznych muzeów dzielnicowych, jako osobne działy depozytowe pozostające pod stałą opieką kuratora, zamianowanego przez władzę kościelną. Niewątpliwie zbiory te, po ich uporządkowaniu oraz dokonanej selekcji, stanowiłyby rdzeń i kość pacierzową naszych muzeów dzielnicowych. W ten sposób powstałyby ośrodki, składnice muzealne, do których konserwatorzy winniby skierowywać wszystkie zagrożone zabytki sztuki kościelnej, swoim charakterem do tego się nadające, a składane w depozyt za zgodą odnośnych władz duchownych. W obecnych warunkach konserwator staje niejednokrotnie wobec trudnego problemu, co z zabytkami zagrożonemi począć! Funduszy państwowych na to wydawać się nie godzi, aby przedmioty uszkodzone nadal niszczały w rupieciarniach zawilgoconych i nieopalanych, jakimi są po dziś dzień ubikacje muzeów diecezjalnych, powstałych w ciężkich warunkach dla kraju, kiedy społeczeństwo swojej spuścizny artystycznej nie chciało i nie mogło powierzać opiece władz zaborczych. Wobec zmiany stosunków politycznych miejmy nadzieję, że przy dobrej woli stron zainteresowanych, sprawę tę dałoby się załatwić w myśl postulatów, wskazanych troską o dobro naszej cennej spuścizny, tak bardzo koleją losów, jakie kraj nasz przechodził, uszczuplonej.

Muzea diecezjalne przenieść do muzeów dzielnicowych, oczywiście jedynie w tych wypadkach, gdzie jest to możliwe, ten postulat powinien się stać hasłem obecnej chwili dla wszystkich, którzy się zajmują opieką nad zabytkami sztuki i kultury. Odnośne pertraktacje w tej sprawie winny przeprowadzić bezwzględnie do tego powołane władze państwowe, a więc przede wszystkim Ministerstwo Sztuki i Kultury. Sprawa ta wymaga głębszej rozważi oraz w poszczególnych wypadkach indywidualnego rozwiązania.

W ten sposób zorganizowane muzea, pomniejszłyby przedewszystkiem ciężary utrzymania ich nałożone na społeczeństwo, zabezpieczyłyby od dalszego niszczenia ich zawartość, która wzbogaciłaby muzea dzielnicowe tak dalece, że uniemożliwiłyby racjonalne rozwiązanie innej sprawy, niemniej doniosłej dla rozwiązania zagadnienia opieki nad zabytkami w naszym kraju. Mam tu na myśli organizację zakładów do konserwowania zabytków zagrożonych. Przy muzeach dzielnicowych rozbudowanych według wyżej podanych zasad, w głównych naszych centrach kultury, a więc w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie, ewent. Lublinie i Toruniu, założenie pracowni restauratorskich stałoby się siłą rzeczy prawdziwą koniecznością. Czekałaby je wskutek zaniedbań wiekowych w tej dziedzinie praca ogromna i stała, którą ze względu na

jej doniosłość trzeba by poddać pod kontrolę czynników do tego powołanych. Kontrola organów państwowych, które w tym kierunku winny dać inicjatywę i poparcie, musiałaby być specjalnie zastrzeżona. W pracowniach tych, wyszkoleni fachowcy współpracowaliby w stałym kontakcie z Konserwatorami. Aby pozyskać odpowiednie wykwalifikowane siły restauratorów, należałoby niezwłocznie założyć instytut restauratorski. O instytut taki zabiegał od dłuższego czasu poznański Departament Sztuki i Kultury przy Ministerstwie b. dz. pruskiej i jest nadzieja, że sprawa będzie załatwiona pomyślnie jeszcze w tym roku. Muzeum Wielkopolskie, ze względu na jedyny gmach muzealny w Polsce, specjalnie się do tego nadaje, aby instytut taki powołać do życia w Poznaniu, tem więcej, że mamy na miejscu poważną siłę fachową w osobie p. J. Rutkowskiego.

Tak pojęta organizacja w dziedzinie opieki nad zabytkami, przewidująca współpracę i ścisły kontakt urzędów konserwatorskich, muzeów dzielnicowych oraz pracowni restauratorskich, niechybnie przyczyniłaby się do rozwiązania tego ważnego problemu, dziś jeszcze znajdującego się w zupełnym chaosie. Dopiero racjonalna gospodarka, oszczędna i celowa, rokuje plon obfity.

Oczywiście organa te, o ile mają spełniać należycie swoje funkcje, muszą być odpowiednio wyposażone.

Gospodarka w dziedzinie sztuki i kultury wymaga jasno wytkniętego planu. I wątpić nie można, że jeśli państwo skoncentruje swoje zasiłki i ograniczy je do punktów i celów najważniejszych, to faktycznie ciężary te nie przekroczą obecnych norm. Chwilowo o zasiłek państwowy ubiegają się różne instytucje, nie posiadające ani odpowiedniego materiału, ani odpowiednich kierowników, a to wszystko pod płaszczykiem dobra sztuki i kultury i zapomogi te, dzięki stosunkom i osobistym protekcjom otrzymują. Fundusze się rozprasza tak, że braknie ich na najistotniejsze potrzeby placówek już istniejących, które w pierwszym rzędzie należy utrwalić i od samych podstaw zreorganizować, zanim przystąpi się do tworzenia nowych, odpowiadających rzeczywistym potrzebom naszego kraju. Państwo powinno w dziedzinie sztuki i kultury spełniać rolę regulatora, a nie kierownika. Prywatna inicjatywa, jeśli gdzie, to właśnie w tej dziedzinie musi być miarodajna. Dla tego też upaństwowieniu istniejących instytucyj muzealnych byłem od samego początku przeciwny. Takie postawienie sprawy bynajmniej nie zwalnia państwa od wszelkich obowiązków. Odpowiednie dotacje są nawet bardzo potrzebne, tem więcej, że dzięki nim państwo może sobie zapewnić wpływ i kontrolę zainteresowanych instytucyj fachowych, zajmujących się opieką nad zabytkami sztuki i kultury.

MUZEA POLSKIE WOBEC SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

(projekt Polskiej Galerii Sztuki Współczesnej w Warszawie).^{*)}

Każde polskie muzeum grupy humanistycznej, o ile chce wykazać rację swego bytu, o ile chce uniknąć oklepanych już zarzutów i frazesów na temat „cmentarzysk sztuki“ — powinno zdać sobie wyraźnie sprawę, jakie, ze względu na swój zakres i charakter, zajmuje stanowisko wobec sztuki współczesnej.

Muzea polskie powstawały i rozwijały się, nawet w dobie przedwojennej, wśród wyjątkowo niepomysłnych i ciężkich warunków. Obecnie, skutkiem długoletniej wojny, oraz zmian spowodowanych przez nią w ogólnym układzie stosunków, warunki te pogorszyły się znacznie i są bez porównania jeszcze cięższe, aniżeli dawniej. Zrozumienie wartości i potrzeby muzeów, wskutek zmaterjalizowania społeczeństwa, wskutek ogólnego zubożenia warstw inteligentnych i kulturalnych, jest daleko mniejsze, aniżeli przedtem, przed wybuchem wojny europejskiej.

Tem trudniejsze pole do działania, tem większa odpowiedzialność każdego muzealnego zarządu.

Przeżywamy już od lat szeregu zmierzch w sztuce całego naturalizmu, z impresjonizmem na czele; nowe, pozornie dość rozbieżne kierunki, pod utartą nazwą „ekspresjonizmu“, wprowadzają pewnego rodzaju zamęt w dotychczas panujących przekonaniach i upodobaniach estetycznych; poszczególne gałęzie sztuk plastycznych, nie pomijając ani architektury, ani sztuki stosowanej, ulegają wszędzie, w mniejszym lub większym stopniu, tym nowym prądom, jakkolwiek opór przedstawicieli sztuki dawnej, naturalistycznej, jest jeszcze dość silny.

Produkty tej t. zw. „nowej sztuki“ spotykają się zwykle w szerokich sferach społeczeństwa, jako ogółu laików, z zupełnym brakiem zrozumienia, z wyraźną niechęcią, a nawet wprost z potępieniem.

Zjawisko to nie nowe, gdyż towarzyszyło ono stale wszystkim nowym w sztuce poczynaniom; byłoby raczej rzeczą dziwną, gdyby specjalnie tym razem, w dobie obecnej, rzecz się miała inaczej.

Muzea, z natury rzeczy, jeszcze przed wojną, od tych walk artystycznych stroniły, nie brały w nich żadnego udziału. Zbierały jednak sumiennie materiały i dokumenty chwili, zdobywały się czasem nawet na kupno okazów tej najnowszej sztuki do poszczególnych swych działów.

^{*)} Referat niniejszy, wygłoszony na Zjeździe poznańskim z pamięci, obecnie ukazuje się w formie uzupełnionej i rozszerzonej.

Wojna i jej następstwa ekonomiczne utrudniły, a nawet gdzieś wręcz uniemożliwiły dalsze spełnianie tej nader ważnej roli.

Ustał dopływ czasopism zagranicznych; w każdej niemal bibliotece muzealnej brak „dalszych ciągów“, brak roczników z lat wojny. O wypełnieniu tych luk, nader dotkliwych, tam, gdzie się to dotąd już nie stało, nie może być wprost mowy: nie tylko z powodów finansowej natury, ale przede wszystkim wskutek tego, że komplety roczników niektórych zagranicznych czasopism są już wyczerpane. Można je zdobyć chyba w handlu antykwarskim, po niesłychanie wygórowanej cenie w obcej walucie.

Artystyczne publikacje zagraniczne, nie periodyczne, stały się dla polskich muzeów przeważnie wręcz niedostępne, skoro cena jednego nieraz dzieła wynosi kilkaset lub nawet kilka tysięcy franków, tj. więcej, niż niejeden całoroczny budżet muzealny, wzgl. dotacja na zakupy i pomnażanie zbiorów wogóle.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że niejeden z kierowników muzeum typu historyczno-artystycznego i przemysłowego uważa nowe w sztukach plastycznych prądy za niegodną głębszej uwagi modę przejściową — wyrobimy sobie sąd właściwy o smutnym nad wyraz terazniejszym stanie rzeczy.

W obecnych warunkach trudno tedy znaleźć w jakimkolwiek muzeum polskiem odpowiednie materiały do zaznajomienia się ze sztuką doby współczesnej, tak obcą, jakoteż polską.

Zadaniem każdego jednak muzeum jest zaleźnie od programu, informować w mniejszym lub większym zakresie o tem, co się w danej dziedzinie sztuki plastycznej dzieje. Jeśli brak środków na kupno okazów oryginalnych, trzeba nabywać kopje, reprodukcje, a przynajmniej odpowiednie publikacje, jak czasopisma, broszury, katalogi i dzieła ilustrowane i t. p.

Wobec braku środków finansowych, wobec trudności w nabywaniu i kompletowaniu wydawnictw obcych, należy w każdym większym mieście, gdzie jest kilka muzeów, dążyć do wzajemnego porozumienia się poszczególnych zarządów muzeów, tak, aby nie mnożyć „dubletów“, a jednak posiadać najważniejsze przynajmniej materiały.

To samo dotyczy grafiki współczesnej, zwłaszcza polskiej. Dziś — o ile mi wiadomo — niema ani jednego w Polsce muzeum, któreby w całej pełni uwzględniało nowoczesną grafikę polską i posiadało wszystko, co się ukazało w tej dziedzinie. Należałoby, na podstawie wzajemnego porozumienia, unikać na przyszłość rozpraszania sił i środków finansowych, należałoby ściśle określić zakres każdego muzeum, chociażby dla uniknięcia szkodliwej i zbytecznej konkurencji.

Również należałoby zastanowić się poważniej nad tem, co zrobić z istniejącymi w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie — w tamtejszych zbiorach publicznych — zawiązkami galerji sztuki współczesnej.

Należy je albo dalej uzupełniać nowemi nabytkami, t. j. stale kompletować, albo też, jeśli środki finansowe i brak miejsca na to nie pozwala, poprzestać na pewnym zamkniętym w sobie okresie. Inaczej, każdy taki zbiór, chociażby posiadał tu i ówdzie nawet arcydzieła, będzie posiadał charakter przypadkowy i pozbawiony będzie w przyszłości wszelkiej — ze stanowiska muzealnego — wartości.

Niezależnie od tych zbiorów lokalnych, gdzie artyści miejscowi mogą i powinni być specjalnie reprezentowani, należy dążyć wspólnym

wysiłkiem do utworzenia w stolicy Rzeczypospolitej jednej, wielkiej, państwowej, Galerji Sztuki Współczesnej.

Na pozór brzmi to paradoksalnie; a jednak Galerja Sztuki Współczesnej jest jednym z najważniejszych postulatów całego kraju i jego stolicy; już teraz, w dzisiejszej dobie, pomimo trudnych warunków finansowych, w jakich znajduje się obecnie rząd i społeczeństwo. Najpierw bowiem, warunki te nie są tak straszne, by trzeba było ad calendas graecas odkładać myśl o zaspokojeniu najżywotniejszych potrzeb kulturalnych całego narodu, a powtóre, urzeczywistnienie tego postulatu nie byłoby nawet teraz tak bardzo trudne, ani też, co więcej, nie pociągnęłoby za sobą żadnych nadmiernych wydatków, zbyt dla skarbu państwa uciążliwych.

Przykłady obce pouczają nas dowodnie, że tego rodzaju postulat jest istotnie dla każdego narodu i kraju cywilizowanego postulatem realnym, a nie mrzonką tylko nieliczącego się z rzeczywistością muzeologa, oraz, że w trudniejszych nawet warunkach rzucano analogiczne pomysły — rzucano i realizowano.

Było to w r. 1807, w czasach straszego spustoszenia Prus, kiedy — jak to opowiada E. Michel w swym monograficznym opisie muzeów berlińskich*) — Fryderyk Wilhelm III, wygnany ze swej stolicy, znalazłszy przytułek w Memlu, powziął myśl utworzenia wielkiego muzeum, wywiadając pamiętne słowa: powinno nam leżeć na sercu, ażeby zapomocą rozwinięcia zasobów intelektualnych powetować materialne straty, które ponieśliśmy („Nous devons avoir à coeur de reparer par le développement de nos ressources intellectuelles les pertes matérielles que nous venons de subir“).

W r. 1811 wiedeński pejzażysta, A. C. Dies, ogłosił w jednym z czasopism**) szereg artykułów, gdzie, tłumacząc doniosłość i potrzebę sztuk pięknych, także ze względu na skarb państwa, biada nad tem, że ze sztuką współczesną można zaznajomić się jedynie fragmentarycznie, dorywczo, na perjodycznych wystawach i domaga się koniecznie utworzenia stałej galerji sztuki („eine Sammelstätte fuer die Kunst des Tages, der allzeit neuen Gegenwart“). W krótki zaraz czas potem założył taką właśnie galerję, w Baden pod Wiedniem, malarz i rysownik, Andreas Magnus Hunglinger, gdzie zgromadził na początek 80 dzieł sztuki i ogłosił drukiem ich katalog***). Z powodu złej organizacji jednak, galerja ta po sześciu miesiącach przestała istnieć.

We Francji w okresie ciężkich nad wyraz wstrząśnień, w r. 1818, Ludwik XVIII postanawia założyć specjalne muzeum sztuki współczesnej — „Musée destiné aux artistes vivants“.

W Monachjum, w r. 1853 ukończono budowę gmachu nowej Pinakoteki; przy poświęceniu kamienia węgielnego pod przyszły pałac sztuki współczesnej, król bawarski Ludwik I wyraził się np. w ten sposób w swem przemówieniu: „Dawno zaginie pamięć ludzka o chlubnych czynach dyplomatów i polityków, podczas gdy dzieła prawdziwego artystycznego talentu krzepić będą przez wieki ludzkość całą na duchu“.

*) Emil Michel: „Les Musées de Berlin“ (Revue des deux Mondes, Paris 1882, Tom XLIX i LI).

**) A. C. Dies: „Ueber die Kunst und deren Notwendigkeit in Hinsicht auf das Finanzwesen“ („Vaterländische Blätter“, Wien, 1811).

***) Por. Paul Tausig: „Die erste moderne Galerie Oesterreichs in Baden bei Wien — 1911“. (Wien, 1909, Gerold & Co).

W Berlinie istnieje od r. 1861 Galeria Narodowa, obejmująca dzieła sztuki współczesnej nie tylko niemieckiej, ale i zagranicznej, zwłaszcza francuskiej. W r. 1896 ces. Wilhelm wyznaczył znaczne sumy z swych własnych funduszków na kupno utworów sztuki obcej.

W Moskwie od r. 1879 zasłynęła na świat cała Tretjakowska Galeria, oddana w r. 1892 miastu na własność: w niej znalazło pomieszczenie około 4.000 dzieł sztuki rosyjskiej, od najdawniejszych do najnowszych czasów, oraz około 200 obrazów i rzeźb szkół obcych — tak przynajmniej było w r. 1917, kiedy zwiedzałem tę przepyszną galerię, oraz kiedy wydano ostatni znany mi katalog (wydanie dwudzieste siódme).

Tak było, tak jest — gdzieindziej.

A u nas?

Owszem, jest w Krakowskich Sukiennicach galeria sztuki współczesnej, ale trudno twierdzić, jakoby odzwierciedlała istotny stan rozwoju sztuk plastycznych polskich w ostatnim pięćdziesięcioleciu; co do sposobu jej urządzenia, to wystarczy przypomnieć, że u wejścia do galerji umieszczono ogłoszenie w języku polskim i francuskim z oświadczeniem Dyrektora, iż zarząd nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za sposób rozmieszczenia dzieł sztuki. Lwów posiada bardzo cenny zawiązek Miejskiej Galerji nowoczesnej sztuki polskiej, są i w Muzeum Wielkopolskiem i Mielżyńskich w Poznaniu, w warszawskim Muzeum Narodowym i w zbiorach „Zachęty“ rzeczy bardzo ciekawe, w każdym naszym mieście jest ich wiele, a w mieszkaniach prywatnych najwięcej — lecz niema w Polsce całej, niema w jej stolicy, Warszawie, prawdziwej galerji sztuki współczesnej.

Gdyby ktoś zapytał np. o Wojtkiewicza i Wyspiańskiego — o tych dwu artystów, którymi zachwycił się Paryż artystyczny z racji ostatniej polskiej wystawy w „Salonie“ (1921) — to dokądże go skierować? Gdzie wskazać mu największy zbiór Wyczółkowskiego lub nowoczesnej polskiej grafiki?

Niechby zaczął od zbiorów F. Jasińskiego w Krakowie, a potem odbył podróż okrezną po Polsce, omijając muzea, a dopraszając się wstępu do mieszkań prywatnych.

A gdyby szło np. o to, aby pokazać obcemu, czy swojemu — wszystko jedno — największą ilość dzieł Ksaw. Dunikowskiego, na europejską miarę i par excellence polskiego rzeźbiarza, to trzeba by wejść do mieszkania pewnego dentysty w Krakowie...

Tak — niemasz w Polsce instytucji, poświęconej wyłącznie całej polskiej sztuce plastycznej, tej sztuce, która niemal jedna jedyna — gdyż nauka posiada mimo wszystko międzynarodowy charakter — w czasach niewoli i podziału wołała głosem wielkim, dostojnym, w języku barw, konturu, stylizowanej bryły, że Polska duchem zjednoczona żyje, tworzy, a przez to w bycie swym i w narodowej świadomości coraz bardziej się umacnia.

A był to język artystycznej formy, przemawiający w sposób zrozumiały i bezpośredni do ludów całego świata.

Oto katalog „Luksemburgu“ paryskiego: obejmuje on dzieła sztuki piętnastu różnych szkół narodowych; nie brak Ameryki, nie brak nawet Turcji; tylko polskiej szkoły tam niema, choć jest kilka polskich rzeźb i obrazów.

Czyż to rzecz dziwna?

Wszak wobec braku polskiej galerji sztuki współczesnej nietylko obcy, ale i my sami nic o tej sztuce właściwie nie wiemy. Skądże czerpać wiadomości, materiał do badań, gdzie sprawdzać swe sądy?

Przecież napisanie jakiegokolwiek polskiej monografji artystycznej to trud syzyfowy, przerastający niemal siły jednego człowieka, bo pisząc o jednym artyście, niepodobna tracić z oka całości, a gdzież z tą całością zapoznać się dziś można?

I wskutek tego zdarza się, że każde wojewódzkie miasto ma swe lokalne wielkości, często poza rogatkami tego miasta nieznanne, a dzienniki miejscowe w swych „zaszczytnych wzmiankach“ wynoszą ich pod niebiosa, bałamucąc do reszty niewyrobiną pod względem artystycznym publiczność.

W konsekwencji, w Polsce dzisiejszej brak jakiegokolwiek skonsolidowanej opinji o własnej naszej sztuce. Niema stołecznej, przez państwo utrzymywanej galerji, niema wobec tego dzieł o naszej sztuce, niema w Polsce ani jednego artystycznego czasopisma, sztukom plastycznym wyłącznie poświęconego.

„Naprzód dobrobyt ekonomiczny, wyteżona produkcja rolna i fabryczna, naprzód poprawa polskiej waluty i uporządkowanie finansów, a potem... sztuka“. Taką oto najczęściej słyszy się odpowiedź z ust posłów sejmowych, przedstawicieli rządu i różnych, zaciekle zresztą rozpolitykowanych społeczników.

Czyż istotnie jesteśmy narodem tak bardzo pod względem kulturalnym zaniedbanym, że niemasz u nas miejsca na sztukę, gdyż uważamy ją za luksus, kosztowny a zbyteczny?

Fakty, na początku przezemnie zestawione są chyba dowodem wymownym, co myślą o sztuce inne narody. Poziom kultury francuskiej, rozwój ekonomiczny Francji, nic chyba nie stracił na władztwie artystycznym nad światem. A statystyka może wykazać, ile złota Francja zarobiła i dziś jeszcze zarabia — na swej sztuce, na swym artystycznym przemyśle.

To też założenie w Polsce Galerji Sztuki Współczesnej uważam za ogromnej wagi postulat całego kraju, zwłaszcza zaś samej stolicy, Warszawy.

Przedewszystkiem—i na to cały kładę nacisk—ze względów społecznych, ekonomicznych, oraz prestige'owo-państwowych.

Sztuka wogóle, sztuka prawdziwa: to niezawodny i najlepszy sposób podniesienia kulturalnego poziomu i uszlachetnienia najszerszych warstw społeczeństwa. Gangrena moralna powojenna, obniżenie stopnia kultury, zarówno intelektualnej, jak tej codziennej, towarzyskiej, coraz większy brak smaku, pomysłowości, szlachetnego wykwintu form w najrozmaitszych przejawach życia współczesnego, coraz niższy stopień i coraz mniejszy zakres wymagań i potrzeb kulturalnych — to główne, znane aż nadto objawy tej smutnej choroby, jaką przechodzi od lat szeregu całe nasze społeczeństwo.

Człowiek współczesny, powojennej doby, szuka daremnie wokół siebie szlachetnego, artystycznego wyrazu tej współczesności, którą żyje i oddycha, do której, nieraz nawet nieświadomie, przywyka coraz bardziej, zapominając z wolna o dawnych „lepszych czasach“. Nowemu, współczesnemu pokoleniu, które przeszło swoisty i bardzo uproszczony proces kształcenia umysłu i serca w dobie wojennej zawieruchy, nie wy-

starczają bynajmniej zabytki ni muzea starożytności, gdyż są one dla niego zupełnie obce i mało przystępne; budzić trzeba dopiero dla nich zrozumienie, oparte na poznaniu minionych dziejów, na poszanowaniu tradycji, na głębszem wniknięciu w ewolucję stylów, prądów naukowych i społecznych — co wszystko nie jest rzeczą łatwą do wykonania.

Młody, często pełen zapału szczerego do pracy, rzemieślnik, student, artysta, nie mając oczywiście funduszków na podróż zagranicę, staje u nas poprostu bezradny: z jednej strony uznane przez ogół zabytki sztuki dawnej, w pałacach królewskich, w muzeach, z drugiej zaś tu i ówdzie, przejawy nowych jakichś w sztuce dążeń i prądów, równie solidarnie przez ogół potępiane, podawane za niebezpieczne wybryki sztuki „bolszewicko-żydowskiej“. Gdzie prawda, gdzie właściwa droga, gdzie istotne artystyczne wartości? Do czego nawiązać? Gdzie znaleźć pośrednie ogniwo?

Przerwano nam rozwój rodzimej artystycznej kultury w samym niedłwie zarodku, z końcem XVIII wieku. Wyrwano z dziejów ewolucji całe XIX stulecie, rozbito nas na trzy zabory, o normalnym rozwoju nie mogło być mowy. Nieliczni przodownicy twórcy nasi, dokonali pono i w dziedzinie plastyki rzeczy wielkich — lecz o tem wie chyba nieliczna garstka wtajemniczonych, która badaniu naszej kultury życie swe poświęca, z trudem pokonując nieprzewyciężone, zda się, trudności.

Nie tylko obcym, ale nam samym, ogromnie mało wiadomo o naszym artystycznym dorobku, o tem, co wnosimy bezsprzecznie swojego do ogólnoludzkiego skarbcza twórczości, czem dziś w sztuce jesteśmy, czem być moglibyśmy w przyszłości najbliższej.

Protęgujemy pozornie malarstwo, drukując albumy i pocztówki z reprodukcjami, ale o rzeźbie naszej, w XIX w. i obecnie, o architekturze, o grafice, o sztuce stosowanej, o dokonanych w tej dziedzinie próbach, o wzajemnym związku między poszczególnymi gałęziami sztuk plastycznych i o związku tego potrzebie — nic prawie dotąd nie wiemy.

Cóż dopiero, gdyby przyszło — a zdarza się to coraz częściej — informować o tych sprawach ludzi obcych, odnoszących się do nas, teraz zwłaszcza, po utrwaleniu państwowego bytu, z życzliwą ciekawością?

Czyż w takich warunkach może być mowa o racjonalnej propagandzie narodowej naszej sztuki i kultury, o reprezentacji w sztuce współczesnego polskiego ducha i dzisiejszej jego twórczości, o prestige'u artystycznym naszego państwa?

Zaradzić tym brakom mogłaby właśnie odpowiednio zorganizowana Galeria Sztuki Współczesnej, obejmująca bodaj ten krótki okres czasu: od śmierci Matejki aż po dzień dzisiejszy.

Nie trzeba tylko wyobrażać sobie, że byłaby to jedna więcej kolekcja pejzażyków impresjonistycznych i starszej szkoły płócien historycznych czy rodzajowych. Może jeszcze w alfabetyczno-chronologicznym układzie, przy dokładnem zawieszeniu ścian od podłogi do sufitu...

Niel musiałaby to być instytucja, poświęcona całej naszej plastyce, a więc z równoległym obok malarstwa sztalugowego uwzględnieniem malarstwa dekoracyjnego (wraz z freskiem, mozaiką, witrażem), architektury, rzeźby, grafiki, sztuki, teatru (pomysły inscenizacji, kostjumów i t. d.) i wogóle całej obszernej dziedziny t. zw. sztuki stosowanej we wszystkich jej gałęziach.

Byłby to przedewszystkiem szereg wewnątrz artystycznie skomponowanych „gdzieby się polski duch raz wytłumaczył, usymbolicznił rozkwitłymi znaki“, gdzie każde dzieło sztuki żyłoby swem prawdziwym życiem, a nie spoczywałoby snem wiecznym w muzealnym sarkofagu: witraże świeciłyby w oknach, mozaiki zdobiłyby szczegóły fasad i sklepienia, freski podkreślałyby charakter wewnątrz, obrazy na ścianach harmonizowałyby tak z architekturą, jak z całym wewnętrznym urządzeniem, z każdą rzeźbą, meblem, czy tkaniną. A sam budynek nie byłby z zewnątrz ani grecką świątynią, ani empire'owym pałacem, ani średniowiecznym zamczyskiem, lecz byłby oryginalną, pełną czysto-polskiego charakteru koncepcją współczesnego architekta.

Rzecz prosta, poza szeregiem tych wielkich sal, stanowiących ostatni wyraz naszej rodzimej sztuki przestrzennego zespołu, byłyby dalsze lokale, gdzie zbieranoby w sposób raczej systematyczny, okazy, materiały i dokumenty, ilustrujące rozwój naszych sztuk plastycznych: obrazy, rzeźby, grafikę, architektoniczne projekty i modele, utwory sztuki stosowanej i t. d. W kolejnych, odpowiednio aranżowanych wystawach periodycznych, poszczególne partie zbiorów udostępniano by zwiedzającym. Każda taka wystawa musiałaby mieć swój zdecydowany program i charakter, co nie byłoby rzeczą trudną, zważywszy, że jeden i ten sam obiekt artystyczny można traktować z najrozmaitszych stanowisk, zależnie od punktu widzenia (artystyczny kierunek, technika, temat i t. p.). Sal martwych, bo urządzonych raz na lat pięćdziesiąt, gdzie wystarczy być kilka tylko razy w swem życiu, gdyż nic się tam nie zmienia — nie byłoby wcale w tej Galerji, która służyłaby w pełni duchowi współczesności i byłaby w całym tego słowa znaczeniu instytucją żywotną.

Śmiem twierdzić, że tego rodzaju Galerja Sztuki Współczesnej byłaby zarazem najlepszym sposobem usilnej, trwałej propagandy i godnej reprezentacji na zewnątrz ducha Polski współczesnej.

Instytucja taka umożliwi odpowiednie kształcenie społeczeństwa wogóle, a specjalnie szkolnej młodzieży, rzemieślników, artystów (nie tych oczywiście artystów, którzy poprzestają na malowaniu obrazków i rzeźbieniu główek czy akcików dla bezmyślnych nouveaux-riches'ów), nauczy naocznie o wewnętrznym związku wszystkich gałęzi sztuk plastycznych, stworzy grunt dla wytworzenia się w przyszłości odrębnego rodzimego stylu w sztuce, gdyż, niestety, styl rodzimy nie polega ani na trzymaniu się swojskich tematów, ani na podtrzymywaniu fałszywych i przebrzmiałych tradycji, ani na odgrodzeniu się swojskimi opłotkami od całego zachodniego świata, jak głoszą hasła niektórych naszych grup artystycznych (Sztuka Rodzima, Pro Arte, Sursum Corda). Nie stanowią też stylu polskiego ani chłopskie kilimy, ani zakopiańskie koliby, czy obrazy na szkle malowane, ani łowickie wycinanki, czy garnki kołomyjskie, ani krakowskie hafty, malowane skrzynie, czy huculskie lub góralskie pasy i zapaski. Wszystko to bogaty, ale surowy tylko materiał, z którego dotąd jeszcze nic, albo prawie nic, nie umieliśmy zrobić.

Stworzenie takiego sui generis skarbcza polskiej sztuki współczesnej, takiego żywotnego ośrodka w stolicy, umożliwi promienowanie na zewnątrz, na kraj i na świat cały, ułatwi zdobycie zagranicznego rynku zbytu na ten pokupny i powabny wszędzie, bo egzotyczny ciągle towar, jakim byłyby rzetelne i oryginalne dzieła naszej sztuki — rzadsze w świecie na razie, niżli wykopaliska egipskie.

Racjonalnie pojęta Galeria Sztuki Współczesnej stanowić będzie prawdziwą przynętę dla obcych; z początku może tylko dla artystów, krytyków, uczonych, publicystów, okazynie dla panów dyplomatów, ale za nimi, w najbliższym już czasie podążą i przemysłowcy i cały wojażujący po Europie ogół, bo wtedy dopiero przyjść może kolej na „polską modę“.

Ile może zyskać w ten sposób, pod względem ekonomicznym, i stolica i kraj cały, jakie byłyby korzystne konsekwencje moralne takiego stanu rzeczy, o tem zbyt czarna chyba długo się rozwodzić.

Nie ludźmy się, że nawet urządzenie galerji mistrzów dawnych, z Rubensem i Rembrandtem na czele, skieruje ruch obcych do Polski. Taką galerję mieć winniśmy i da Bóg, w blizkim może już czasie mieć będziemy w Warszawie, ale dla nieznanym sobie obrazów włoskich, holenderskich czy flamandzkich, nikt, prócz kilku uczonych specjalistów, zazwyczaj niezbyt zresztą zamożnych, z zagranicy do nas nie przyjedzie. Pozostały ogół szukać może w Polsce tylko rzeczy polskich, a nade wszystko polskiej sztuki i tej kryć dalej pod korcem doprawdy nie mamy powodu.

Dzieła Niemców, Francuzów, Anglików, o sztuce współczesnej, zwłaszcza o malarstwie XIX wieku, polskiej sztuki nie uwzględniają. Jeśli się czyta w jakimś niemieckim np. dziele o Matejce, to jako o malarzu demonstracyjnych polskich płócien historycznych, wymierzonych przeciw Niemcom (z racji „Hołdu Pruskiego“), jeśli o Siemiradzkim, to jako o malarzu rosyjskim, jeśli o J. Brandcie, to jako o monachijczyku i t. d. Oficjalna nauka zagraniczna nie zna właściwie terminu: „sztuka polska“.

Dopiero założenie Polskiej Galerji Sztuki Współczesnej, dostępnej dla wszystkich, wywalczyć nam może w świecie odpowiednie prawa, dopiero wtedy obcy ze sztuką naszą będą musieli się liczyć.

Najżyczliwsi nam z pośród obcych, Francuzi, nawet ci, którzy Polskę odwiedzają, wierzyć nam muszą na słowo, że rozwój sztuk plastycznych postępuje u nas stale naprzód, że sztuka nasza utrzymuje się pono na europejskim poziomie, gdyż twierdzeń tych, niby gołosłownych zapewnień, nigdzie nie mogą sprawdzić. Stąd jedni nas wprost lekceważą, inni pobłażliwie przyznają, że „podobno Polacy też mają swoją sztukę i kilku niezłych artystów“; nieliczni tylko, którzy mają sposobność zajrzeć do mieszkań prywatnych, nabierają szacunku dla naszego współczesnego malarstwa, jak np. konserwator francuskich muzeów państwowych, Mr. Mouray, który, przy sposobności oprowadzania go po niektórych polskich muzeach wyznał mi otwarcie, że wiele widział w Polsce rzeczy cennych i ciekawych, ale najkapitałniejsze twory naszej sztuki współczesnej, które najbardziej utkwily mu w pamięci, oglądał w prywatnym mieszkaniu.

Nie ze względu jednak na obcych tylko, musimy stworzyć tego rodzaju instytucję. Założenie jej umożliwi pracę przedewszystkiem polskim pisarzom, historykom i teoretykom sztuki; wtedy dopiero będą do pomyślenia odpowiednie dzieła monograficzne, a następnie i syntetyczne, obejmujące całokształt danej gałęzi sztuk plastycznych w Polsce, w pewnym okresie. Wtedy też zmniejszy się może obecna nasza dezorientacja artystyczna, nawiąże się porwana nic tradycji, po przez wiek XIX naszej sztuki impresjonizm odnajdzie może siebie nawet w pewnych echach

baroku, a ekspresjonizm — w równie idealistycznych zamierzeniach sztuki, wyrosłej na gruncie polskiego pseudoklasycyzmu.

Ureguluje się też nareszcie i stosunek państwa do sztuki współczesnej, zwłaszcza, jeśli idzie o sporną kwestję zakupów u artystów; zakupy państwowe nie będą już miłą formą jałmużny, zyskają swą pełną rację, będą programowe, celowe, dla artystów tem korzystniejsze i zaszczytniejsze, że do takiej Galerji, jak proponowana przezemnie, tylko prawdziwe chef-d'oeuvre'y poszczególnych artystów wprowadzać będzie można. Nawet przyjęcie ewentualnego daru, w postaci dzieła sztuki, będzie zaszczytnem wyróżnieniem.

Stwierdzić obiektywnie, na czem polega wartość dzieł sztuki wogóle i kierować się takim powszechnem kryterjum — zapewne, nie jest to rzecz łatwa. Daleko łatwiej jednak wybrać z pośród dzieł współczesnego artysty utwór wybitny, artystę tego doskonale charakteryzujący. Nie należy tedy obawiać się zbyt pomyłek.

O wyborze miejsca i o budowie odpowiedniego gmachu — o tem wolno na razie tylko marzyć.

O opracowaniu jednak konkretnego programu i planu przyszłej instytucji, o stworzeniu jej zawiązku już teraz, w najbliższych miesiącach, można i trzeba myśleć dzisiaj, aby przystąpić do realizacji jutro.

Skąd wziąć materiał, t. j. dzieła sztuki, skąd czerpać środki finansowe? Czy użyć aż nadto znanego sposobu i znowu apelować o nowe kredyty do Ministra Skarbu i do Sejmu, oraz do „obywatelskiej ofiarności“ samych artystów?

Ani jedno, ani drugie.

Uważam, że — w zawiązku — jest już i materiał na zaczątek zbiorów i istnieją już środki finansowe; jedno i drugie jest już do dyspozycji.

Dotychczasowe zakupy rządowe, dzieła sztuki, będące własnością państwa, stanowią niewątpliwie materiał, z którego część nadawałaby się dla zapoczątkowania zbiorów Galerji Sztuki Współczesnej.

Obecna roczna dotacja na zakupy, dokonywane przez Departament Sztuki, pozwala myśleć o stałym, corocznym, programowym pomnażaniu zbiorów.

Jest szereg kolekcjonerów prywatnych, szereg instytucyj publicznych posiadających dzieła sztuki współczesnej, w mniej lub więcej nieodpowiednim pomieszczeniu. Droga depozytu, z zastrzeżeniem wszelkich praw własności, możnaby uzyskać wiele znakomitych utworów naszej sztuki, celem pokazania ich ogółowi w możliwie korzystnych warunkach.

Jeśli powstanie Galerji tej zawiązek, choćby zrazu nawet dość skromny, w kilkunastu, czy kilku tylko salach, będzie to niejako ta protoplasma, z której w niedługim czasie potężny rozwinię się organizm. Prywatne dary i zapisy, choćby niezbyt liczne i częste, wzbogacać będą stale tego rodzaju instytucję, boć przecie naród sam sobie skąpić chyba nie będzie. O ile zaś zdobylibyśmy się w przyszłości na utworzenie w tej Galerji działu sztuki obcej — nie tylko drogą kupna, ale i wymiany — zyskalibyśmy na drodze porównawczego zestawienia świadomość cech rodzimych i poczucie wartości obiektywnej sztuki naszej, wobec światowej.

Dochody własne, czerpane ze wstępów, ze sprzedaży odpowiednich wydawnictw — starczą przy umiejętnym sposobie zawiadywania zbiorami na opędzenie głównych wydatków administracyjnych. Idzie co najwyżej o jednorazowy wkład kapitału, który opłaci się doskonale.

A lokal? lepszy tymczasowy i niezupełnie odpowiedni, aniżeli żaden. Architekci byłiby może skłonni ogłosić konkurs, na razie t. zw. konkurs idealny, na przyszły gmach Galerji Sztuki Współczesnej. Artyści poszczególni, może i bardziej zaawansowani uczniowie krakowskiej Akademji i Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, oraz lwowskiej Szkoły Przemysłowej (zwłaszcza pod kierunkiem Prof. Sichulskiego) i poznańskiej Szkoły Zdobnictwa (pod kierunkiem Dyr. Pautscha), zechcieliby może kusić się o rozwiązanie problemów, dotyczących skomponowania wnętrza przyszłego pałacu współczesnej sztuki. Byłby to bezwzględnie ogromnie ciekawy i niezmiernie pożądanym materiałem konkretny, który przydałby się bardzo przy realizacji pomysłu w przyszłych, popomyślniejszych, niżli obecne, warunkach.

Tymczasem jednak zawiązek przyszłej wielkiej Galerji mógłby się mieścić w jednym z państwowych gmachów warszawskich. Wszak biura ministerjalne, wojskowe i t. p. nie na zawsze pomieszczono w mało do tego celu przydatnych wnętrzach pałaców i zabytkowych budowli. Może w najbliższej nawet przyszłości udałoby się znaleźć lokal odpowiedni na początek — byleby ktoś zechciał gorliwie go poszukać.

Wynika z powyższego, że urzeczywistnienie pomysłu Galerji Sztuki Współczesnej nie wymaga wcale nowych miliardowych kredytów. Gdy waluta polska dobrze się ustali, gdy rząd będzie rozporządzał odpowiednimi na ten cel środkami, będzie można przystąpić do budowy gmachu, który będzie miał charakter reprezentacyjnego pomnika współczesnej polskiej sztuki. Staralem się powyżej wykazać, że opłaci się to nie tylko pod względem moralnym, ale i ekonomicznym.

Na razie kwestja cała sprowadza się do dwu postulatów:

1. Opracowanie konkretnego i szczegółowego programu Polskiej Galerji Sztuki Współczesnej, oraz stworzenie podstaw prawnych w formie statutu organizacyjnego.

2. Wyszukanie prowizorycznego lokalu, celem planowego rozmieszczenia tam tych dzieł sztuki współczesnej, jakie w chwili obecnej mogą już wchodzić w rachubę, oraz oddanie tego zawiązku przyszłej Galerji, natychmiast po urządzeniu, na użytek ogółu.

I jedno i drugie nie jest chyba zbyt trudne do wykonania, nawet w obecnych warunkach.

Apeluję do wszystkich, komu sprawy narodowej artystycznej kultury gorąco leżą na sercu, apeluję do artystów plastyków, wszelkich, choćby wrogich sobie nawzajem obozów, a nadewszystko do polskich muzeologów, którzy najlepiej zdają sobie sprawę z doniosłości Galerji Sztuki Współczesnej dla kultury danego narodu:

Jeśli projekt ten jest racjonalny, jeśli ma realne podstawy, nie pozwólcie, by zginął w odmętach niepamięci!

Wobec tego stawiam wniosek:

Zjazd Muzeologów Polskich w Poznaniu uchwala zwrócić się z gorącym apelem do rządu Rzeczypospolitej, aby przystąpił natychmiast do opracowania programu i statutu organizacyjnego Polskiej Galerji Sztuki Współczesnej, celem utworzenia zawiązku jej w Warszawie.

STOSUNEK RZĄDU DO MUZEÓW.

Ażeby przedstawić, jakim powinien być stosunek rządu do muzeów historyczno-artystycznych, należy najpierw wyjaśnić zakres kompetencji organów państwowych w tej dziedzinie, a następnie określić tych organów funkcje, zadania i obowiązki.

W dekrete o utworzeniu Ministerstwa Sztuki i Kultury *) kompetencje rządu w obchodzącej nas dziedzinie streszczają się w zdaniu: „do Ministra Sztuki i Kultury należy zawiadywanie i opieka nad muzeami sztuki“; nadto w przepisach wykonawczych do zacytowanego dekretu — do tegoż Ministerstwa należy „opieka i nadzór nad wszelkiego rodzaju prywatnymi instytucjami związanymi ze sztuką“.

Określenie „zawiadywanie“ muzeami dotyczy instytucyj, stanowiących własność państwa, natomiast „opieka i nadzór“ nad muzeami odnosi się do wszelkich zbiorów muzealnych — bez względu na tytuł własności.

Z powyższego wynika, że funkcja rządu w zakresie spraw muzealnych polega na działalności 1-mo wykonawczej, 2-do politycznej.

Działalność *wykonawcza* zakresem swoim obejmuje zbiory muzealne stanowiące własność państwa i polega na sprawowaniu zarządu odnośnymi instytucjami. Do organu wykonawczego należy kierowanie sprawami związanymi z organizacją muzealnych zbiorów państwowych, ich podziałem, uzupełnieniem, rozmieszczeniem, konserwacją, naukową klasyfikacją oraz inwentaryzacją i uprzystępnieniem.

Działalność *polityczna*, obejmująca całokształt muzealnictwa w państwie, polega na wykonywaniu opieki i kontroli, którą winien rząd rozstrząsać na wszelkie zbiory muzealne o charakterze publicznym, a więc rządowe, samorządowe, diecezjalne, należące do instytucyj i stowarzyszeń społecznych, fideikomisowe i t. p. tak, aby mogły one należycie spełniać swoje zadania *naukowe, oświatowe i społeczne*.

Do obowiązków rządu w dziedzinie muzealnictwa należy przede wszystkim moralne i finansowe popieranie muzeów istniejących, ich planowa reorganizacja, jakoteż najdalej idące współdziałanie w zakładaniu muzeów nowych.

Zadaniem rządu w odniesieniu do muzeów nie powinno być rządzenie, lecz racjonalna opieka i regulowanie spraw zasadniczych. Z uwagi

*) Ustawą z dn. 17/II 1922 r. Ministerstwo Sztuki i Kultury zostało wcielone do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświeccnia Publicznego, jako Departament Sztuki.

na to, że muzea są w dzisiejszem zrozumieniu wyższemi zakładami wychowawczemi ogółu, a zarazem warsztatami pracy uczonych, z uwagi na to, że fizjonomia nie tylko naszych, niezorganizowanych jeszcze zbiorów, ale i europejskich muzeów, ma charakter w odniesieniu do każdej z tych instytucyj indywidualny, podporządkowanie wszystkich muzeów władzy rządu, a tem samem schematyczne wprowadzenie jednolitej organizacji nie przyczyniłoby się bynajmniej do uporządkowania ich obecnego stanu i niewątpliwie dałoby wyniki ujemne.

Pożądaną natomiast byłaby reorganizacja — bez zmiany tytułu własności — polegająca na lokalnej komasacji zbiorów, przy równoczesnem zacieśnieniu treści i zakresu *tych* muzeów, które dotychczas rozrastały się bezcelowo. Planową reorganizację tego rodzaju powinny i mogą przeprowadzić najskuteczniej czynniki rządowe, mające możność udzielania odpowiednich rekompensat w drodze subwencji.

Wydatne subwencje stałe, przyznawane przez rząd instytucjom muzealnym, potrzebującym materialnego poparcia, umożliwiłyby zarazem racjonalną kontrolę, która wprawdzie niezaprzeczenie należy do kompetencji rządu, lecz wiąże się równocześnie z obowiązkiem opieki, bez której staje się fikcją.

A wadliwa organizacja muzeów, zły stan konserwacji zabytków muzealnych wynika niemal wszędzie, głównie bądź z powodu braku środków na utrzymanie i uzupełnianie zbiorów, bądź też z powodu braku odpowiednich gmachów na ich pomieszczenie.

Do rządu należy również sprawa ustawodawstwa muzealnego.

W państwach stojących na najwyższym szczeblu kultury artystycznej, ustawowe załatwienie kwestji muzealnej napotyka na nieprzewyciężone trudności, gdyż ujęcie w ramy ogólnej ustawy ustroju wewnętrznego instytucyj z natury swojej indywidualnych, które powstały i powstają w drodze powolnego rozwoju, przy ustawicznie zmieniających się poglądach na ich cele i zadania, jest zagadnieniem niezmiernie trudnem do rozwiązania.

Statuty i regulaminy poszczególnych instytucyj, względnie ich grupy, są dotychczas jedynym zbiorem ustaw w dziedzinie muzealnictwa.

Uzgodnienie zasadniczych punktów rzeczonych statutów jest zadaniem rządu na najbliższą przyszłość, ujęcie zaś ich w jedną całość będzie możliwe dopiero wówczas, gdy dzięki ścisłej współpracy rządu ze społeczeństwem skoordynowaną zostanie — dziś jeszcze nieunikniona — rozbieżność interesów państwowych i społecznych.

MEMORJAŁ W SPRAWIE OBECNEGO STANU I PRZYSZŁOŚCI MUZEÓW W POLSCE.

I. Muzea w Polsce powstały niemal wszystkie w ostatnich dziesiątkach lat okresu porozbiorowego; tem się tłumaczy, że największa ich część to muzea historyczne, tworzone jako schronienie dla zabytków świetnej przeszłości państwowej i ogniska podtrzymywania lub budzenia samowiedzy narodowej. Z drugiej strony powstawanie muzeów w dobie niewoli sprawiło, że prawie wszystkie one mają charakter prywatny, musiały bowiem być zakładane przez organizacje pozarządowe a nieraz przeciwrządowe, więc przez samorządne miasta, stowarzyszenia kulturalne i oświatowe lub osoby prywatne. Państwa zaborcze nie miały żadnego interesu w powstawaniu tego rodzaju ognisk kultury polskiej i najczęściej ich zakładaniu i rozwojowi przeszkadzały.

Wynikiem takich warunków powstawania muzeów była ogólnikowość i dorywczowość ich programów rozwojowych, które najczęściej musiały się dostosowywać do warunków politycznych, oraz słabe oparcie o bardzo zazwyczaj skromne siły i zasoby organizacji lub jednostek; stąd też w znacznej mierze pochodziło ustawiczne łamanie się zarządów muzealnych z nieznanymi w innych krajach trudnościami i te to warunki uniemożliwiły stworzenie odpowiedniej kontroli nad instytucjami muzealnymi, wykonywanej ze stanowiska wzniesionego ponad miejscowe lub osobiste dążenia i interesy. Troską o rozwój muzeów i odpowiedzialnością zań obarczone były i są najczęściej jednostki, których największą zaletą bywało przywiązanie do idei instytucyj, a ich drogowskazem w kierownictwie muzeum—dobra, ale rzadko o gruntowną wiedzę i jasny program oparta wola. Łatwo zrozumieć, że takie nieprzygotowane do roli kierowniczej jednostki nie mogły podołać rozlicznym zadaniom i stworzyć silnych a odpowiadających celowi instytucyj muzealnych.

W bardzo nielicznych wypadkach utworzono przy muzeach komitety organizacyjno-nadzorcze. Zadaniem ich jest wspomagać i kontrolować kierowników w zarządzaniu zbiorami; komitety takie biorą więc na siebie część odpowiedzialności za tenże zarząd, a sprawując nadzór nad kierownikiem, stanowią dla swych mocodawców i opinii publicznej rękojmię, że zbiory prowadzone są odpowiednio. Komitety te składają się wprawdzie z osobistości fachowych w swoim zakresie, lecz niezawsze obeznanych z techniką muzealną i muzealnictwem wogóle. Podział odpowiedzialności między kierownika muzeum a komitet umniej-

sza poczucie teje po obu stronach i odbiera, kierownikowi szczególnie, rzutkość i inicjatywę. Scierające się w łonie komitetu zdania prowadzą nadto we wszystkich niemal rozstrzygnięciach do wyników kompromisowych, mających zadowolić potrosze każdy kierunek programowy; ze zbioru takich kompromisów powstaje program niejednolity, chwiejny, a dla kierownika o wybitniejszej indywidualności niemożliwy do przeprowadzenia. Zagranicą już przeważnie uznano ujemne strony tego systemu i przyjęto zasadę, że kierownik muzeum powinien mieć zupełną swobodę działania w zakresie organizacji i rozwijania zbiorów, oraz ponosić pełną za nie odpowiedzialność.

II. Podwójne zadanie muzeów, polegające z jednej strony na gromadzeniu, porządkowaniu i odpowiedniej konserwacji materiału do pracy naukowej, z drugiej na zużytkowaniu tego materiału przez odpowiednio ułożoną wystawę do celów oświatowo wychowawczych, zrozumiano i przyjęto świadomie jako programową podstawę organizacji muzealnej u nas, jak zresztą w innych krajach, dopiero w ostatnich kilkunastu latach. Silne, na szerokich podstawach stojące instytucje zagraniczne spełniały te zadania w mniejszej lub większej mierze już dawniej i naogół z powodzeniem; u nas natomiast przeważna ilość muzeów do dziś dnia sprostać im nie może.

Przedewszystkiem gromadzenie zbiorów było najczęściej — nietylko z wyłuszczonej przyczyn — dorywcze i bezplanowe. Obok okazów cennych znajdują umieszczenie w muzeach liczne bezwartościowe drobiazgi; poszczególne instytucje zakładają działy specjalne, nie mające widoków rozwoju, lub też — ze zmianą kierownictwa n. p. — przerywają uzupełnianie i porządkowanie wartościowych działów, dla których nowy kierownik nie ma zrozumienia. Konserwacja okazów nie odpowiada najprostszym wymaganiom, a ewidencja zbiorów, inwentarze i katalogi, jest przeważnie w zaczątkach, pozostawiających nieraz bardzo wiele do życzenia. Gruntowniejsze opracowania naukowe odnoszą się zazwyczaj do przypadkowo z całości wyrwanych okazów lub ograniczonych działów, a były dokonywane przez uczonych, stojących zresztą zdala od danego muzeum, z ich własnej inicjatywy i dla własnych przedewszystkiem celów; rzadko bywały objęte planem określonym przez instytucję, zawierającą opracowywany materiał.

Rolę czynnika wychowawczego, kształcącego, spełniały nasze muzea w bardziej jeszcze ograniczonej mierze. Publiczność błędziła bez planu po przepelnionych różnowartościowymi eksponatami salach, zwracając uwagę na okazy drugorzędne a efektowne lub osobliwe, pomijając natomiast niekorzystnie wystawione rzeczy cenne i ważne. Artyści i rzemieślnicy — i to nietylko początkujący — obierali za przedmiot studjów i kopjowali okazy bezwartościowe, które uważali za godne uwagi polegając na powadze instytucji, wystawiającej te okazy. Mniej niekorzystnie może się ten stan przedstawiać w zbiorach przyrodniczych, chociaż i tu niewłaściwy dobór i układ mogą obniżyć do zera korzyść zwiedzania, a nagromadzenie osobliwości („wybryków natury“) wywrzeć wpływ wprost ujemny.

III. Tak skromne wyniki osiągały nasze muzea mimo wielkiego nieraz nakładu środków, a przedewszystkiem pracy ze strony ludzi ożywionych dobrą wolą. Rozpatrując szczegółowo przyczyny tego stanu stwierdzić trzeba, że instytucje muzealne w Polsce cierpią przedewszy-

stkiem na 1) brak zawodowo przygotowanych a pod względem kwalifikacyj osobistych do kierownictwa uzdolnionych ludzi, oraz brak personelu pomocniczego; 2) nie mają odpowiedniego pomieszczenia, ani 3) środków materialnych na utrzymywanie, porządkowanie i planowe uzupełnianie zbiorów.

Brak odpowiednich kierowników odbija się niekorzystnie na obydwu głównych zadaniach muzeów. Instytucja prowadzona bez jednolitego, jasnego planu opartego o fachową wiedzę a wykonywanego z energią i pomysłowością, gromadzi zbiory o charakterze przypadkowym, o zakresie nadmiernie wielkim, nie pozwalającym na złożenie choćby skromnej, ale przejrzystej całości; lub przeciwnie, zakłada działy specjalne, nie mające w danych warunkach przyszłości. Zbiory nie są uporządkowane, ani skatalogowane w sposób umożliwiający naukową pracę; wskutek tego też niepodobna myśleć na razie o przeglądzie zabytków muzealnych w całej Polsce, tak koniecznym dla historii kultury i sztuki. Sposób wystawienia zbiorów, t. j. udostępnienia ich dla szerszej publiczności, nie odpowiada też celom oświatowo-wychowawczym, jeśli brak w nim jasnego planu, dostosowanego przez kierownika do zakresu i bogactwa zbiorów.

Kierownik posiadający nawet wymagane zalety nie może podjąć obowiązków bez personelu pomocniczego do naukowej i fizycznej pracy, zwłaszcza w większych zbiorach. Pod tym względem braki są u nas również bardzo dotkliwe.

Pomieszczenie muzeów w budynkach ciasnych, wilgotnych lub zrujnowanych, a najczęściej nieogniotrwałych, jest dalszym powodem odbierającym nawet uzdolnionemu kierownikowi możliwość owocnej pracy. Z pośród muzeów polskich pięć tylko posiada własne nowoczesne gmachy, reszta walczy z brakiem miejsca już nietylko na wystawienie, ale na odpowiadające wymaganiom konserwacji pomieszczenie zbiorów.

Wreszcie brak środków materialnych, w obecnych warunkach odbijający się tak szkodliwie na całym życiu kulturalnym narodu, zdaje się zagrażać na dłuższe lata rozwojowi, a nawet wprost istnieniu licznych muzeów.

IV. Zrozumienie znaczenia muzeów dla kultury, znaczenia naukowego i wychowawczego przede wszystkim, przejawia się od chwili odzyskania niepodległości w rozmaitych formach i kierunkach. Projekty poprawy stosunków wychodzą od Rządu Rzeczypospolitej, od sfer naukowych i od samych muzeów, których kierownicy wypowiedzieli się m. i. na zjeździe odbytym w Poznaniu, z początkiem sierpnia 1921 r., w najważniejszych sprawach dotyczących muzealnictwa, a zwłaszcza organizacji muzeów. W r. 1920 powstało czasopismo poświęcone sprawom muzeów polskich, które jednak po wydaniu kilku zeszytów przestało wychodzić. W obecnej chwili wysiłki skierowane ku podniesieniu ogólnego stanu muzeów zdają się rozбивać przede wszystkim o trudności finansowe.

Ponieważ jednak przedstawione wyżej niedomagania nie są wyłącznie ekonomicznej natury, niepodobna czekać z jakąkolwiek pracą na poprawę stosunków gospodarczych, tembardziej, że poprawa taka nie dla wszystkich muzeów przyniosłaby wybawienie z upadku i trudności. Pracę tę należałoby raczej rozpocząć jaknajprędzej i przeprowadzać ją w porządku, w jakim wyżej (rozd. III) wyliczone zostały niedomagania muzeów w Polsce.

Pierwszemu i najważniejszemu brakowi najtrudniej też w krótkim czasie zaradzić. Naukowe przygotowanie kierownika muzeum musi bowiem zabrać przynajmniej 6 lat czasu (licząc studia uniwersyteckie i praktykę) oraz wymaga znacznych wydatków, gdyż kandydat taki powinien większą część praktyki odbyć zagranicą. Poza tem nie wszyscy tak przysposobieni kandydaci nadawali by się na stanowiska kierownicze, które wymagają, jak to już wyżej zaznaczono, uzdolnień osobistych, energii, pomysłowości i zmysłu porządku; zalet tych nie można nabyć drogą studjów, muszą one być wrodzone i conajwyżej w czasie praktyki umiejętnie rozwijane.

Przeważna ilość muzeów, zwłaszcza mniejszych, nie mogłaby przeto na długi czas liczyć na tak ukwalifikowane siły i musiały by się zadowolić pracownikami, którzy zawiadywanie zbiorami pełniły jako zajęcie uboczne. Ze względu na ekonomję sił, drobne muzea prowincjonalne nawet zasadniczo takim właśnie pracownikom były by powierzone. Jest to zło konieczne, któremu w pewnej mierze możnaby jednak zaradzić, urządzając kursa dokształcające dla pracowników muzealnych, a także umożliwiając im choćby krótkie praktyki w wielkich, wzorowo prowadzonych instytucjach. Dalszym środkiem do podnoszenia poziomu zarządów muzealnych byłoby wydawanie czasopisma oraz podręczników ogólnych i specjalnych, których w Polsce brak dotąd niemal zupełny.

Nie prowadziły by natomiast do celu tworzenie przy muzeach komitetów współzarządzających i współodpowiedzialnych z kierownikiem za zarząd zbiorów. Wyżej wyluszczone ujemne strony tego systemu organizacyjnego. O ile ciała takie okazywały by się z jakichkolwiek względów konieczne, należałoby ich atrybucję ograniczyć wyłącznie do najogólniejszej kontroli tego, czego w muzeum dokonano, albo, jak funduszami rozporządzano — w żadnym zaś razie nie powinny one wkraczać w szczegółowe wykonywanie programu.

Dwa dalsze braki naszych muzeów: nieodpowiednie pomieszczenia i niedostatek środków materialnych, stanowią właściwie jedną całość; zaradzić im będzie można dopiero z chwilą nastania ogólnej poprawy ekonomicznej. Przygotowania jednak powinny być rozpoczęte jaknajrychlej, pochłoną bowiem dużo czasu i wysiłków. W wielu wypadkach mogły by takie przygotowania już nawet w obecnych warunkach dać pożądaną kierunek ofiarności zbieraczy i pracowników naukowych i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że działalność, zmierzająca do poprawy i wzmocnienia naszych muzeów, rozwijałaby się najlepiej i dawałaby najpewniejszą rękojmię powodzenia, gdyż objęła ogół muzeów i miała kierunek jednolity. Przez ogół rozumie się tu wszystkie muzea bez względu na przynależność (państwowe zarówno, jak miejskie i prywatne) i bez względu na zakres (historyczne zarówno, jak przyrodnicze i społeczne). Objęcie planem wszystkich bez wyjątku muzeów koniecznem jest do wypracowania i przeprowadzania jednolitego programu; pozwoli ono zwracać wysiłki poszczególnych instytucyj, zwłaszcza młodych i tworzących się dopiero, w najodpowiedniejszym dla nich kierunku, pozwoli łągodzić tarcia i usuwać szkodliwe w tym wypadku współzawodnictwo na ograniczonym polu działania. Taki ogólny plan bynajmniej nie stanie na przeszkodzie skierowaniu wysiłków na najbardziej potrzebujące pomocy poszczególne instytucje lub całe ich grupy, w początkach działalności, czy później.

Jednolitość kierunku podkreśloną być musi z tego względu, że potrzeba tu jaknajwiększej oszczędności wysiłku i unikania działań równorzędnych z kilku stron. Różnorodność zadań muzeów stałaby się łatwo, przy niejednolitem kierownictwie, powodem sprzecznych nawet działań. Tak samo rozproszenie środków pieniężnych i wogóle materialnych nie pozwoliłoby wyzyskać ich tak, jakby to było możliwe przy gospodarce jednolitej i planowanej na ogół muzeów.

Dlatego działalność zmierzająca do podniesienia muzeów powinna być wynikiem najściślejszej współpracy naczelnich sfer naukowych i czynnika państwowego. Pierwszym należy się głos rozstrzygający zarówno ze względu na znaczenie naukowe muzeów, jako zbiorowisk materiału do pracy naukowej, jak na ich znaczenie wychowawczo-oświatowe; drugiemu zaś przysługuje prawo ingerencji, gdyż rząd kieruje wychowaniem i nauczaniem publicznem i jest za ten kierunek odpowiedzialny.

V. Praca na korzyść muzeów w Polsce, ażeby być wydatną, powinna zatem: 1) ogniskować się w jednym, jednolitym organie, opartym o współpracę rządu z naczelnymi sferami naukowymi; 2) obejmować całość muzealnictwa.

Kierowniczą zasadą musi być dopomaganie muzeom w osiągnięciu zamierzonych przez nie indywidualnych celów; tylko w razie, gdyby cele te nie miały widoków ziszczenia się lub były sprzeczne z celami ogólnymi, działalność taka musiałaby przybierać charakter nadzorczy, więc hamujący, nie ograniczając się jednak przytem do negacji, lecz zmierzając do nadawania indywidualnym wysiłkom pożądanego kierunku. Tylko program takiej pozytywnej, wyraźnie życzliwej działalności wzbudzi zaufanie u poszczególnych instytucyj muzealnych i zachęci je do poddania się jednolitemu kierownictwu. Przymus wywołałby zwykłym trybem rzeczy bierny — w najlepszym razie — opór, z nieodłącznymi objawami, jak przewlekanie, piętzenie trudności formalnych i rzeczowych, czego przykłady dają się spostrzegać we wszystkich niemal dziedzinach życia publicznego. W ten sposób z góry już byłyby udaremnione wysiłki, zmierzające do rozwinięcia działalności ogólnej i równomiernej.

Pomoc dawana muzeom może być dwojaka: organizacyjna, polegająca na współpracy fachowców i materialna, przez udzielanie subwencji w pieniądzu i w naturze, przedewszystkiem w okazach. Najbardziej pożądanym byłoby wspomaganie równoczesne w obydwu kierunkach. Trudności gospodarcze, których trwanie zapowiada się jeszcze na szereg lat, zmuszą jednak do ograniczenia pomocy materialnej do nader skromnych, zupełnie niewystarczających rozmiarów. Wszelako pomoc organizacyjna będzie się musiała rozwijać bez względu na to. Zważyć trzeba, że samo już rozpoczęcie działalności przez taki organ naczelny wyrzeć musi dodatni wpływ. Naturalny w początkach odruch nieufności ze strony poszczególnych muzeów i chęć unikania nieznanego jeszcze ingerencji będzie bodźcem do wzmożenia własnych wysiłków ze strony tych instytucyj. W początkach swej działalności organ ten będzie przedewszystkiem zbierał dokładne dane statystyczne o stanie wszystkich muzeów w Polsce w celu stworzenia podstawy do ułożenia programu.

VI. W obecnej chwili sprawami muzeów w Polsce zajmują się: Referat muzealny w Ministerstwie W. R. i O. P., względnie w tegoż Departamencie Sztuki, oraz utworzony na zjeździe w Poznaniu w początkach sierpnia 1921 r. Związek Muzeów Polskich. Związek ten wysunął cały szereg postulatów w zakresie muzealnictwa, dążących do po-

prawy i zmian. Jestto organizacja mająca na celu obronę interesów zrzeszonych instytucyj, podniesienie poziomu kwalifikacyj pracowników muzealnych oraz osiągnięcie pewnych zasadniczych wyników w dziedzinie ogólnej, teoretycznej. Związek nie jest na razie organizacją dość silną, aby bez wydatnej pomocy z zewnątrz mógł cele te osiągać, nie rozporządza on bowiem niczem więcej, jak skromnymi siłami samych muzeów, które, najczęściej własnych wewnętrznych trudności nie mogąc pokonać, niewielką chyba pomoc innym instytucjom daćby były w stanie; z tego względu też pracownicy ich nie mogliby poświęcać dość czasu na akcję ogólną, gdyby nawet znalazły się na nią środki z zewnątrz. Wątpić więc należy, by można było użyć ram Związku Muzeów do uruchomienia proponowanej tu akcji zmierzającej do podniesienia poziomu muzeów w Polsce.

Referat Muzealny jest organem ściśle urzędowym, dlatego z konieczności w zakresie działania ograniczonym; przy najlepszym też kierownictwie nie jest w stanie—z braku dostatecznych sił—zorganizować i podtrzymać tak różnorodnej i szerokiej działalności, jaka jest pożądana i konieczna. Stworzenie organu doradczego dla Referatu nie odpowiedziałoby celowi, gdyż rada ta wskazywałaby tylko zadania i wysuwała postulaty, niejednokrotnie może przez sam Referat uznawane i wysuwane, a przerastające jego siły. Nadto rada zwoływana co pewien czas nie miałaby dostatecznej ciągłości w pracy, a trudności wykonania szczupłymi siłami Referatu rozlicznych zadań zmniejszyłyby w jej łonie chęć i zdolność do inicjatywy. Rada ograniczyłaby się wkrótce do roli wysłuchiwania sprawozdań Referatu Muzealnego i co najwyżej dawania im lub odmawiania swej aprobaty. Byłoby to zatem ciało o znaczeniu raczej teoretycznym i reprezentacyjnym i nie odpowiedziałoby pokładanym w niem nadziejom. Praktyka w innych państwach, a bodaj że i w Polsce, dostarczyć może przykładów przemawiających przeciw tworzeniu takich ciał tylko doradczych, zwłaszcza w zakresach, w których możliwe jest inne wyjście.

Wyjściem takim w zakresie muzealnictwa mogłoby być ciało o charakterze specjalnym, złożone z przedstawicieli naczelných sfer naukowych, poparte powagą rządu, a obdarzone prawem nietylko wypowiedzania się, lecz także bezpośredniego działania, wyposażone zarazem odpowiedniami do wykonywania tego prawa środkami. W rękach tego ciała należy skupić wszystkie sprawy związane z muzealnictwem w Polsce i nadać mu prawo załatwiania ich w najszerszych granicach.

S T A T U T
ZWIĄZKU POLSKICH MUZEÓW
HISTORYCZNO - ARTYSTYCZNYCH.

§ I.

ZADANIA ZWIĄZKU.

1. Zadaniem Związku jest nawiązanie najściślejszych wzajemnych stosunków między muzeami i muzeologami polskimi.
2. Dążenie do sporządzenia i wydania monografji muzeów ziem polskich, któraby była podstawą do dokładnej szczegółowej inwentaryzacji zbiorów polskich.
3. Unormowanie stosunków przy nabywaniu okazów lub wymianie, porozumiewanie się wspólnie co do autentyczności okazów.
4. Gromadzenie wiadomości o okazach muzealnych zagrożonych, do nabycia proponowanych, lub też skazanych na wywóz zagranicę, wskazywanie sobie wzajemne takich okazów i dopomaganie w ich nabyciu.
5. Wzajemne wspieranie się w pracach muzealnych, wydawnictwach naukowych i w akcji, które muzea przedsięwzją.
6. Wyrobienie wzajemne praktyczne i teoretyczne własnych pracowników na polu muzealnictwa.
7. Wzajemna pomoc przy urządzaniu pokazów i wszelkich podobnych kulturalnych przedsięwzięciach.
8. Wspólna obrona interesów polskich muzeów.
9. Wpływanie na odpowiednie czynniki w tym kierunku, by pracownicy muzealni posiadali przygotowanie zawodowe.

§ II.

ŚRODKI DZIAŁANIA.

Do osiągnięcia tych celów służą następujące środki:

1. Urządzanie zjazdów co najmniej raz do roku.
2. Pośredniczenie w uzyskiwaniu miejsc praktyki celem wykształcenia sił zawodowych w muzealnictwie.

3. Ułatwianie pracownikom muzealnym wyjazdów zagranicę celem studjów.
4. Wydawanie fachowego czasopisma.
5. Utrzymywanie stałego kontaktu z odnośnymi organami rządowemi.
6. Wogóle przedsięwzięcie wszystkiego, coby służyło do osiągnięcia wymienionych w § I celów.

§ III.

CZŁONKOWIE.

Członkami Związku są: muzea i zbiory prywatne, które zostaną przyjęte przez Zjazd większością 2/3 obecnych członków na wniosek zarządu. Członkowie reprezentowani są na zjazdach przez kierownika lub osobę przez niego wyznaczoną.

§ IV.

OBOWIĄZKI CZŁONKÓW.

1. Branie udziału w dorocznych walnych zgromadzeniach osobiście lub przez zastępców w myśl § III wyznaczonych.
2. Dążenie do spełniania wszelkich niniejszem wytkniętych celów.
3. Dostarczanie organowi Związku rocznie sprawozdań z działalności odnośnego muzeum, względnie jednego większego artykułu, odnoszącego się do spraw muzealnictwa, dalej ogłaszanie w organie Związku rokrocznie ciekawszych komunikatów, dotyczących okazów danego zbioru.
4. Opłacanie na cele Związku jednorazowego wpisowego w wysokości 10.000 mkp. oraz wkładki rocznej w wysokości 5.000 mkp., tudzież prenumerowanie i rozpowszechnianie organu Związku.

§ V.

PRAWA ZWIĄZKU.

Muzea należące do Związku mają prawo:

1. Branienia udziału w dorocznych zebraniach przez swoich delegatów.
2. Korzystania z bezpłatnego wstępu do wszystkich związkowych muzeów i zbiorów dla wszystkich swoich pracowników.
3. Wzajemnego korzystania z fachowej porady i wskazówek.
4. Ogłaszania w organie Związku bezpłatnie swych życzeń i wniosków w rozmiarach, na jakie pozwolą ramy organu.

§ VI.

ZARZĄD.

Związkiem zarządza wybrane na dorocznym zjeździe prezydium, składające się z przewodniczącego, dwóch jego zastępców i sekretarza. Jeden z członków prezydium przyjmuje obowiązki skarbnika. Wybór prezydium odbywa się corocznie. Ponowny wybór jest dozwolony.

§ VII.

ZEBRANIE CZŁONKÓW.

Zwoływanie zjazdu jest obowiązkiem przewodniczącego. Miejsce zjazdu następnego uchwała zjazd poprzedni. Na zjeździe powinno być złożone sprawozdanie z czynności prezydium i zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, jakoteż projekt czynności i budżetu na rok następny. W zjazdach mogą brać udział z głosem doradczym obok delegatów muzeów także inni pracownicy tych muzeów, zaproszeni przez zarząd Związku. O ile które muzeum nie może posłać delegata na zjazd, ma prawo upoważnić pisemnie do oddania głosu delegata innego muzeum. Uchwały zapadają większością głosów.

§ VIII.

Wyjątkowa redukcja opłaty wpisowego może nastąpić na wniosek zarządu tylko przy nowo powstających, względnie słabo uposażonych instytucjach publicznych za zgodą dorocznego zebrania.

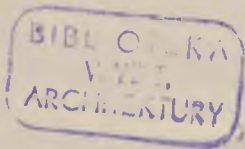
§ IX.

O ile w regulaminie brak postanowień, rozstrzyga zarząd za zatwierdzeniem dorocznego zebrania.

§ X.

ZMIANY STATUTU.

O zmianach w statucie niniejszym oraz o rozwiązaniu Związku i przeznaczeniu jego majątku rozstrzyga większość 3/4 członków.



UNIVERSITY OF CHICAGO

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

1972

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

1973

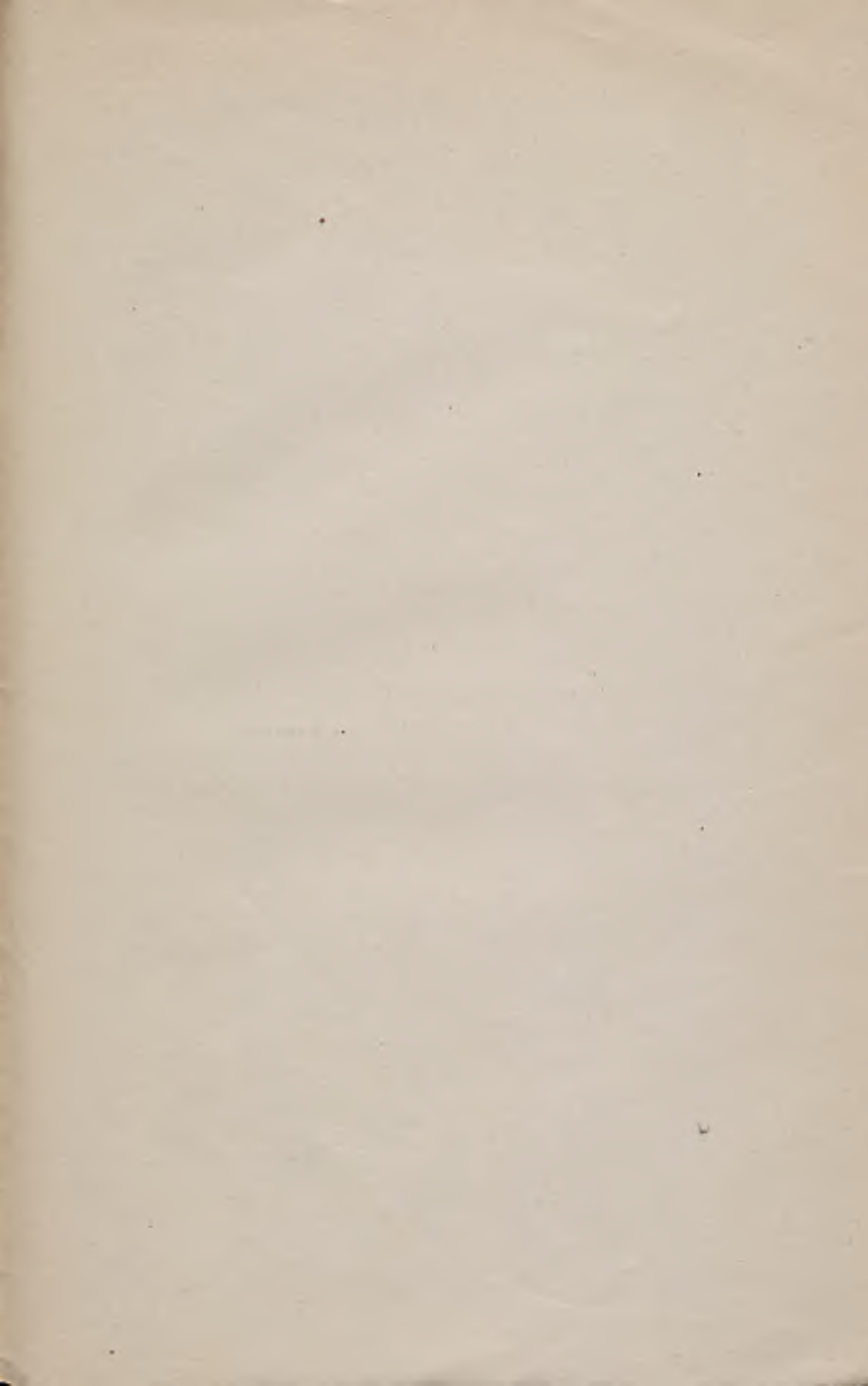
THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
DEPARTMENT OF CHEMISTRY
5408 SOUTH DIVISION STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60637
TEL: 773-936-3700



10-

2965

